

Cena egzemplarza zł 2
Pobieranie wyższej opłaty jest nadużyciem

Prenumerata miesięczna wynosi 40 zł + 10 zł za dostawę zamiejscową + 3 zł za dostawę miejscową

ILUSTROWANY

KURIER POLSKI

Rok II Telefony Centrali w Bydgoszczy: 33-41 i 33-42 (czynne całą dobę) Poniedziałek, dnia 18 marca 1946 r. Nr 73
 Centrala zamiejscowa 90. Rozmównice publiczne 19-07. oddziaływanie od godziny 10 do 13
 Sekretariat redakcji przyjmuje. Wydawnictwo: SPÓLNOŚC Wydawnicza „ZRYW”.
 Konto PKO „ZRYW” Nr VI-135. PKO „K.P.” Nr VI-140.
 Konto bieżące: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Bydgoszczy

Anglia i USA w sprawie perskiej

LONDYN (dr). Perski minister wojny zdementował pogłoski, jakie ukazały się za granicą o tym, jakoby powiedział, że Persja czuje się zagrożona przez ZSRR jak również, że Persowie będą bronili Teheranu do ostatniej kropli krwi. Nie wiadomo czy zdementował również swoje powiedzenie, że wrócił się do szacha perskiego z prośbą o wnieślienie wojsk radzieckich w Persji na forum Rady Bezpieczeństwa na dzień 25 bm.

Rząd Stanów Zjednoczonych oświadczył w związku z tym, że sprawa ta mimo wszystko na Radzie Bezpieczeństwa poruszoną zostanie. Jeśli jej nie wniesie Persja, uczynią to Stany Zjednoczone.
 WASZYNGTON (dr). Amerykański sekretarz stanu Byrnes, oświadczył, iż relacje o ruchach wojsk radzieckich w Persji otrzymuje z pewnych źródeł, przeważnie obserwatorów amerykańskich.
 Wojska rosyjskie posuwające się nadal po Kurdistanie, znajdują się obecnie 80 km od granicy tureckiej. Wojska rosyjskie skoncentrowane są również na granicy turecko-bułgarskiej.

Podróż francuskiego szefa sztabu do Chin

PARYŻ (PAP-G). Francuskie min. spraw zagranicznych podało do wiadomości, iż szef sztabu uda się wkrótce w ważnej misji do Czangkingu.

Nastroje

W czasie ostatnich polemik i dyskusji powstałych wokół bloku wyborczego, poczynając od kwestii nastrojów nurtujących w społeczeństwie polskim. Tematowi temu wiele uwagi poświęcają wszystkie stronnictwa, zgodnie stwierdzając, że jest to jedno z najistotniejszych zagadnień naszej polityki wewnętrznej.
 Trudno dziś jeszcze uchwycić i oświecić zanalizować skomplikowany proces socjalny, jakim zareagował naród nasz na przemiany, jakie nastąpiły po zakończeniu drugiej wojny światowej. Jedno można jednak stwierdzić, iż pod wpływem napora tych przemian poważny odłam społeczeństwa żyje do chwili obecnej w nastroju niepokoju i podświadomego zatwardzenia.
 Nie jest to zjawisko całkowicie nieuzasadnione. Zbyt wyraźnie różni się Polska obecna od Polski przedwojennej, zbyt wielkie są przeobrażenia, by mogły one przebiec bez wstrząsów i bardzo źle by o społeczeństwie polskim świadczyło, gdyby te wstrząsy nie miały miejsca, świadczyłoby, że żaden istotny przewrót nie został dokonany.
 Z drugiej strony sytuacja międzynarodowa jest tego rodzaju, że ciągle docierają do nas wieści o rewolucyjnym wprost charakterze, świadczą, że i na szerokiej arenie światowej, a nie tylko u nas dokonywane się rewolucyjny proces, mający wszelkie dane, by zmienić całkowicie oblicze świata, Coraz więcej dowodów gromadzi się na to, że znajdujemy się w okresie reorganizacji współżycia międzynarodowego, że kto wie, czy nie nadchodzi nowa epoka, wyrazu której ludzkość obecnie gorętkowo poszukuje. Coraz więcej faktów zmusza nas do uświadomienia sobie, że żyjemy w okresie przelomu, którego skutków przyszłych dziś nie sposób jeszcze ogarnąć.

Angielscy ministrowie w sprawie wojsk Andersa

LONDYN (dr). W Londynie generał Anders przyjęty został przez premiera Attlee i Bevin. Obecni byli polscy dowódcy wojsk lądowych, powietrznych i morskich. Omówiono wszystkie sprawy w związku z demobilizacją polskich sił zbrojnych pod dowództwem brytyjskim. Obaj angielscy ministrowie stanowili wobec gen. Andersa konieczność demobilizacji. Żołnierzom polskim wręczono zostaną dwa dokumenty. Jednym z nich jest zapewnienie rządu polskiego dla żołnierzy, z pewnymi wyjątkami, na wypadek powrotu do Ojczyzny, drugim dokumentem jest pismo angielskiego min. spraw zagranicznych, zalecające żołnierzom polskim rozwiązanie zapewnienia polskiego rządu i nakładające żołnierzom do kraju.

W Warszawie w związku z tym organizuje się środki transportowe dla przewiezienia żołnierzy, którzy zgłaszają chęć powrotu do kraju.
 Około 1500 żołnierzy polskich z Anglii — kobiet i mężczyzn — odjechało w piątek do Polski.

Min. Bevin nie jedzie do USA

LONDYN (PAP-G). Brytyjski min. spraw zagranicznych Bevin oświadczył, iż nie weźmie udziału w najbliższej sesji Rady Bezpieczeństwa, która odbędzie się w dniu 25 bm. w Nowym Jorku. Zastępować go będzie stały przedstawiciel W. Brytanii w ONZ Aleksander Cadogan.

Druga mowa Churchilla

LONDYN (tj). W piątek wieczorem w Nowym Jorku, na przyjęciu wydanym na jego cześć, wygłosił Churchill nowe przemówienie przed audytorium składającym się z około 2000 słuchaczy. Na sali znajdowało się także wielu przedstawicieli dyplomatycznych różnych państw.
 Churchill rozpoczął swe wywody od przypomnienia zasady Roosevelta, który zaleca stałą czujność w stosunku do sytuacji międzynarodowej. Przyjął angielsko-amerykańska jest elementem koniecznym dla pokoju świata, nie może być jednakże przeszkodą w stosunkach z Rosją. Nie mówięm o pakcie wojskowym anglo-amerykańskim, ani o pakcie w ogóle, podkreślił Churchill powracając do swojej mowy w Fulton — tylko o związku dobrowolnym, bratnim związku wolnych ludzi anglo-saskich. I wierzę w to, że się tak stanie, jak w to, że jutro wstanie słońce.
 Następnie zaznaczył, że przemówienie jego wygłoszone w Fulton w stanie Missouri miało charakter czysto prywatny. Churchill wspominał o niedawnych wypowiedziach Stalina odnośnie jego mowy, zaznaczył jednak, że nie zmieniliby z niej ani słowa. Dodał też do siebie komentarz w sprawie zarzutów Stalina, że w Anglii panuje jedna partia. W sprawie perskiej Churchill zaznaczył, że w myśl umowy teherańskiej, wojska sprzymierzonych wycofać się winny do 2 marca br., a wojska radzieckie dotychczas tego nie uczyniły. W sprawie cieśniny Dardanelskiej oświadczył Churchill — mówiąc także naszym rosyjskim sojusznikom i na konferencji poczdamskiej tak stało ustalone, że siłki radzieckie mają prawo przejazdu przez cieśninę na równi z innymi. Powiedziano mi

wtedy jednakże, że to nie wystarczy, że ZSRR chce w obrębie cieśniny Dardanelskiej zbudować fortecę. Na to jednakże zgodzić się nie mogliśmy. Sądzę jednak, że nasza propozycja została przyjęta przez ZSRR. Nie wierzę — mówił Churchill dalej — by wojna była bliska lub nieunikniona, również nie wierzę, aby Związek Radziecki pragnął wojny. Rosja uważa, że jej wysiłki wojenne są niedocenione. Życzymy Rosji warunków, dających bezpieczeństwo i dobrobyt dla 180 milionów jej obywateli. Cały świat anglo-saski żywi wielką cześć i sympatię dla narodu radzieckiego. Zależy od Rosji, aby uczucia te wykorzystala.

Greiser przybył do Polski

POZNAŃ (s). W czwartek na dworzec w Kobyłępolu, przy zastosowaniu dalekosiężnych środków ostrożności, zajechał pod konwojem armii radzieckiej pociąg wiozący wydanych przez władze okupacyjne przestępców wojennych. Po krótkim postoju pociąg wyruszył w dalszą drogę do Warszawy. Jak się dowiadujemy, w pociągu tym przewożono gauleitera Poznania Greisera.

Instytut badań nad energią atomową

LONDYN (PAP-G). Agencja Reutersa donosi z Oslo, że w niedługim czasie powstanie w Norwegii Instytut badań nad energią atomową. Z budżetu norweskiego wynika, że koszty utrzymania instytutu wyniosić będą milion koron rocznie.

Wielka radość w Indiach z powodu mowy Attlee w parlamencie

LONDYN (dr). W angielskiej Izbie Gmin toczyły się debaty w związku z wyjazdem do Indii ministerialnej komisji, która będzie rozważała Indyjskie projekty w sprawie niezaśluszeń. Attlee w wygłoszonej przemówieniu zapowiedział, że Indie same zdecydowały o przyszłej konstytucji i swym ustroju państwowym. Wyrża jednakże nadzieję, że Indie będą chciały pozostać w ramach brytyjskiej wspólnoty narodowej. Gdyby narody Indii jednakże powiedziały się za całkowitą niezależnością, Anglia dołoży starań, by ułatwić

okres przejściowy.
 Jak donosi korespondent Reutersa z Bombaju, Robert Stimson, mowa Attlee wywołała w całych Indiach niebywałą radość. Prasa hinduska, nawet najwięcej dotychczas nieprzejednana i skrajnie nacjonalistyczna, określa premiera Attlee jako obrońcę Indii.

Kongres dziennikarstwa polskiego

Z pierwszego dnia Zjazdu w Poznaniu

POZNAŃ. W Białej Sali Urzędu Wojew. w Poznaniu rozpoczął się w sobotę Zachodni Kongres Dziennikarstwa Polskiego w obecności kilkudziesięciu dziennikarzy z całej Polski. Z ramienia Min. Ziemi Odzyskanych przybył dyr. Gabinetu Ministra Ziemi Odzyskanych p. Jaskiewicz, z ramienia Min. Inf. i Prop. dyr. dep. p. Baumritter, następnie wojew. poznański dr. Widy Wirski, wojew. mazurski dr. Z. Robel, prezes Polskiego Zw. Zach. prezydent Barcikowski,

prezydent miasta Poznania mgr. Stoka i inni.
 Zjazd wystosował na ręce prezydenta Bieruta depezę zapewniającą go, że dziennikarstwo zachodnio-polskie wypełni ciążące na nim obowiązki w związku z odzyskaniem Ziemi Zachodnich Polski. Następnie odczytany został telegram od protektora Kongresu Min. Matuszewskiego, z którego uważamy za właściwe przytoczyć następujące wyjątki:
 „Przesyłam Wam Drodzy Koledzy w dniu obrad pierwszej konferencji na ziemi wielkopolskiej życzenia owocnej pracy. Zadania jakie w tej chwili stoją przed Wami i przed wszystkimi dziennikarzami są ogromnej wagi. Wy, którzy kształtujecie opinię publiczną kraju, którzy podnosicie świadomość obywatelską szerokich rzeszy narodu, jesteście przedmiotem oddziaływania bojujących polskiej demokracji. W tym przeświadczeniu prowadźcie swe obrady. Gdy będziecie podsumowywać wyniki ważnej pracy, z całą powagą musicie uwzględnić rolę odrębnej prasy polskiej w odbudowie kraju, w psychicznej odbudowie społeczeństwa, w wychowaniu nowego człowieka. W pochwyceniu wielkiej odpowiedzialności o ostateczne wyniki tej pracy, o osiągnięcie celu do którego dążymy — poddajcie surowej krytyce wszystkie dotychczasowe błędy i braki, wszystkie zaniedbania i niedociągnięcia, tak aby one się nie powtarzały. W pracy swej publicystycznej starajcie się pokazać Ziemi Zachodniej wraz z Ziemią Odzyskaną jako kolebkę polskości. Zgodnie z prawdą historyczną wykazujcie drapieżne działania Niemców na przestrzeni wieków, zmierzające do zniszczenia polskości na Śląsku, Ziemi Lubuskiej, Poznańskiej, Pomorskiej i Mazurach. Piszcie tylko prawdę, bo to najpoważniejszy obowiązek naszego słuźnecznej myśli politycznej.

Kongres otworzył przewodniczący Komitetu Org. red. Edmund Męclewski i po wyborze na przewodniczącego Kongresu red. Ziemi i prezydium Zjazdu złożonego z przedstawicieli redakcji pism polskich m. in. redakcji Ilustrowanego Kuriera Polskiego,

Dalzy ciąg na stronie 2-aj

Dekoracja Marszałka Tito

WARSAWA (PAP-G). W sali pompejańskiej Belwederu zebrali się członkowie prezydium KRN, członkowie rządu Jedności Narodowej, generałcja, korpus dyplomatyczny na przyjęcie marsz. Tito, którego Prezydent KRN Bierut udekorował najwyższym polskim odznaczeniem, orderem wojskowym Virtuti Militari I klasy.

Ciekawe odpowiedzi prez. Trumana

NOWY JORK (PAP-G). W Białym Domu odbyła się konferencja prasowa, na której prez. Truman przedstawił dziennikarzom swój punkt widzenia na rozwój sytuacji międzynarodowej.
 Odpowiadając na pytania obecnych dziennikarzy, prez. Truman oświadczył: Nie uważam wcale, że sytuacja narodowa jest niebezpieczna. Prezydent Truman wyraził przekonanie, że świat openuje trudności.

Następnie oświadczył, że będzie przemawiał na obwarcie sekcji Rady Bezpieczeństwa na dniu 25 bm.

W odpowiedzi na pytania dziennikarzy, Truman oznajmił, że nie ma rozbieżności zdań między nim a sekretarzem Byrnesem. Truman zaprzeczył również wiadomościom, jakoby Byrnes miał ustąpić, a miejsce jego miał zająć gen. Marshall. Prez. Truman podkreśla, że nie ma również różnic zdań między Byrnesem, a admirałem Leahy.

Nie zapominajmy, że w tego rodzaju dobie dogłębnych przewrotów narody zostają poddane ostremu egzaminowi ich wydolności dziejowej. Takie okresy, to te historyczne chwile, kiedy wala się w gruzy wielkie potęgi, wyrastają nowe, zmieniają się systemy, odchodzą do archiwalnych i bibliotecznych lamusów stare idee i koncepcje, po to, by na ich miejsce przyszły inne, bardziej do wymogów życia dostosowane bardziej do nadchodzącej kultury pasujące. W takich chwilach na nie się nie zda blichtr potęgi minionej, żyjącej resztkami dawnego blasku, lecz już spróchniałej od wewnątrz, w takich chwilach wszelkie złudy są samobójczym narkotykiem, o dalszych losach narodu bowiem decydują teraz w sposób o wiele bardziej bezkompromisowy niż kiedykolwiek Indziej, nie takie lub inne pobożne życzenia, lecz moc, żywotność i prężność cywilizacyjno kulturalna, decydują stopień odwagi wyjścia naprzeciw swemu przeznaczeniu i przebycia okresu próby zwycięsko.
 Te wszystkie problemy, kryjące w sobie tragiczny załączek pytania — być, czy też nie być — stoją dziś przed każdym państwem, a w równie silnym stopniu dotyczą także narodu polskiego. Sytuację naszą komplikuje i utrudnia jeszcze fakt, że do tego egzaminu przystępujemy w bardzo małym stopniu przygotowania. Zasoby naszej material-

nej mocy są nikle. Jesteśmy narodem biednym, pozostającym w tyle pod względem gospodarczym za innymi. Zniszczenia wojenne stan ten jeszcze pogłębiły. Lecz nie to jest może najważniejsze. O wiele bardziej niepokojącym jest to, że cały system polskiej psychiki społecznej, ideały kultury, które wykreślały drogi naszego rozwoju wywołane są na osiągnięcia małe mające wspólne z naczelną, humanistyczną zasadą, którą żyją narody przodujące, zasadą nakazującą uwielbienie dla aktywności życiowej, sprawczej ambicji, tworzenia i udoskonalania życia, wzbogacania go w każdym przejawie i ustawiającą wszystkie problemy życiowe jednostek w hierarchii z tej zasady wynikającej. Upiorna sugestia szlacheckich dworaków, zacisnych i idyllicznych, których mieszkańcy z radością bezmyślnym okrzykiem „kochajmy się” rozgrzeszyli swą nieprzydatność i swe nieprzystosowanie do życia, ciągle jeszcze wiewiera swój choćby wpływ, ciągle jeszcze rozładuje napięcie woli, która mogłaby postawić sobie za cel — rewizję i przebudowę tradycyjnej struktury kulturo-społecznej Polski.

Silną rzeczą więc społeczeństwo polskie przyzwyczajone oceniał zjawiska życia według innych kryteriów, niż czynią to narody przodujące, wobec natrętno i nie dającego się ominąć pseudomocarstwowa, czy jakkolwiek inną deklamacją naporu nowych wymagań, zachowuje się jak człowiek zbłądzony w ciemności, jak człowiek, który „wie, że jest bity, lecz nie odgadł jeszcze przez kogo”. W konsekwencji powstał kompletny chaos pojęć, do głosu przysłały wszelkie urazy i kompleksy, zamazując nader skutecznie obraz dziejowej problematyki, przed którą stanął naród polski.

Trzeba jednak przyznać, że wśród często bardzo przyziemnych przyczyn, a nawet brudnych motywów, które determinują atmosferę zatrwożenia, jest jeden o całkowicie innym charakterze a przeto zasługujący na specjalną uwagę. Jest nią troska o przyszłą rolę historyczną Polski. Społeczeństwo nasze wyczuwa podświadomie, że przelom epok, który obecnie dokonuje się, jest i dla naszego narodu egzaminem wydolności i przydatności dziejowej, że wynik tego egzaminu zdecyduje o naszych dalszych losach. Społeczeństwo polskie zaczyna zdawać sobie sprawę, że przyszedł moment, kiedy trzeba powziąć jakąś wielką decyzję, że trzeba wybrać jakąś drogę postępowania, którą wypadłoby później już konsekwentnie kroczyć. Na czym ta decyzja miałaby polegać, którą drogę i dokąd prowadzącą obracać — na to przynajmniej większość odpowiedzieć sobie nie umi.

Trudno przewidzieć jakimi torami potoczy się ewolucja polskiej myśli polityczno-społecznej, mało jest również danych na stwierdzenie, jaki będzie wynik procesu fermentacji społecznej, jaką obecnie społeczeństwo nasze przechodzi. Wydaje się jednak, że Polska nie rozwiąże swego dziejowego dylematu, o ile ten prymitywny, ale w zasadzie jednak zdrowy, bo patriotyczny odruch nie zostanie wprężony w dzieło odbudowy i rozbudowy Polski.

W zasadzie możliwymi są dwie alternatywy. Pierwszy odruch o-niemialego zatrwożenia, którym społeczeństwo zareagowało na układ jaki wyłonili się po zakończeniu drugiej wojny światowej, o-niemialego zatrwożenia wobec wyciegu narodów, który nam wydaje się wysłaniem w nieznane, lub wyciegiem ku zagładzie, przerodzić się może w upartą wolę obrony z góry straconych pozycji, w kurczowe ucieplenie się przeszłości, apoteozę jej, przekleście wszelkiego nowatorstwa, odseparowanie się od przemian, które na świecie zachodzą, w tym naiwnym przesądzeniu, że dziejowy huragan ominie nas i oszczędzi, lub poprosi — „że jakoś to będzie”.

Byłoby to jednoznaczne z całkowitą rezygnacją z przyszłych dokonanych dziejowych Polski, byłoby z góry przyznaniem, że jako naród

Do naszych Czytelników

Przy zamawianiu prenumeraty prosimy o dokładne i wyraźne podawanie adresu (miejsce zamieszkania, poczta i województwo), gdyż wszelkie niedokładności tego rodzaju uniemożliwiają Urzędowi Pocztowemu doreczanie pisma.

Zasięg UNRRA powiększa się

LONDYN (dr). Były dyr. UNRRA Lehmann, oświadczył, że jego zdaniem akcja pomocy UNRRA powinna trwać do końca roku bieżącego. W skład UNRRA weszły obecnie jeszcze 2 państwa: Albania, która otrzymała już pomoc, oraz Turcja, która zobowiązała się udzielić pomocy.

Kongres dziennikarstwa polskiego

Dokończenie ze strony 1-cj

dyr. Jaśkiewicz zapoznał zjazd ze strukturą organizacyjną Min. Ziem Odzyskanych i planem prac na najbliższą przyszłość. Kolejne przemówienia wygłosili: dyr. Baumritter, woj. dr Widy-Wirski, który powitał zjazd jako gospodarz Wielkopolski, woj. mazurski dr Z. Robel, prezydent Barcikowski, mgr Sroka jako gospodarz Poznania, przedstawiciel Zw. Dziennikarzy Rzpłitej red. Pruszyński, prezes Okr. Zw. Zaw. Dziennikarzy Rzpłitej red. Barański, — sprawozdanie z działalności Zrzeszenia Dziennikarzy Ziemi Zachodnich podczas okupacji wygłosił red. Tadeusz Kraszewski, a referat poświęcony stanowisku prasy w sprawie naszego powrotu na zachód red. H. Męclewski. Ponadto red. A. Kawczyński wygłosił referat pt. „Niemcy w zwierciadle norymberskim”.

Wygłoszone referaty poruszające najbardziej aktualne problemy, stały na bardzo wysokim poziomie.

Obrady popołudniowe 1-go dnia Kongresu zakończono wysłuchaniem komunikatów organizacyjnych po czym nastąpiła przerwa obiadowa.

W godzinach popołudniowych roz-

Fischer, Greiser, Bühler przed sądami polskimi

WARSZAWA (PAP-G). W dniu 15 bm. odbyła się w Min. Sprawiedliwości konferencja prasowa, na której prokuratorzy: dr Jerzy Sawicki i dr Tadeusz Cyprian, członkowie delegacji polskiej przy Międzynarodowym Trybunale Wojennym w Norymberdze, omawiali zagadnienia, związane ze sprawą wydania Polsce niemieckich zbrodniarzy wojennych. W strefie amerykańskiej znajduje się w specjalnych obozach około 120.000 zbrodniarzy, zaś w strefie brytyjskiej 80.000. Są to przeważnie członkowie SS, SA, gestapo, kripo itd. Ludzie ci w przeważającej ilości mają dokumenty sfalszowane, albo też są w ogóle bez żadnych dowodów i podają wszy-

scy inne dane, dotyczące tożsamości, dlatego też prace identyfikacyjne są bardzo trudne i długotrwałe.

Jeżeli chodzi o zbrodniarzy niemieckich którzy dali się poznać na terenie Polski, to globalną ich liczbę należy ocenić na 15,000 osób. W chwili obecnej jednak, na skutek żądań Polski około 3.000 przestępców niemieckich zostało na podstawie przedstawionego materiału obciążającego wpisanym na listę zbrodniarzy wojennych. Z uwagi na trudności natury technicznej i transportowej zaledwie część tych zbrodniarzy, a mianowicie najważniejszych, zostaną sprowadzeni do Polski i tu będą sądzeni.

— Nadeszły wiadomości, iż w drodze do Polski znajdują się Fischer, Greiser, Bühler (zastępca Franka w rządzie G. G.).

Ponadto ustalone miejsce obecności pobytu i zarządzono wydanie szeregu innych, znanych w Polsce „dygnitarzy” wśród nich gen. Stropa, „generał od ghetta”.

Gen. von dem Bach, przesłuchiwany ostatnio przez prok. Sawickiego zostanie wciągnięty na listę zbrodniarzy wojennych i poczyniono kroki, celem jego wydania.

Jeżeli chodzi o naczelnego kate-

Polski — Hansa Franka, to cały zebrany materiał dotyczący rządów Franka na Wawelu, delegacja polska przedstawiła Trybunałowi. Materiał ten niewątpliwie zawasy na szali losu byłego kate G. G.

Z każdej sytuacji jest dżentelmeńskie wyjście Jak to było ze skrzynią w Stehovicach

PRAGA (dr). Swego czasu głośna była sprawa wykopanej skrzyni z dokumentami w lesie w okolicy Stehovic w Czechosłowacji przez żołnierzy amerykańskich i wywiezionej bez zgody rządu czechosłowackiego na teren amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Na skutek pogwałcenia suwerenności Czechosłowacji nastąpiła wymiana not przeprasza-

Świat i kilka wierszów

Rząd amerykański zastanawia się obecnie nad tym, by obozy dla deportowanych w Niemczech przesyłać pod całkowity zarządek cywilnej władzy, jak np. UNRRA. Obok krajowcy, którzy nie będą chcieli powrócić do krajów, nie będą do tego zmuszeni.

Delegat radziecki do Rady Bezpieczeństwa, Gromyko, przybył do Nowego Jorku. Oświadczył on, że Związek Radziecki i Stany Zjednoczone muszą utrzymywać dobre stosunki wzajemne, co jest niezbędnym dla obu krajów i Narodów Zjednoczonych.

Premier kanadyjski, Mackenzie King, złoży w parlamencie dominialnym pełne oświadczenie w sprawie afery szpiegowskiej. Na wczorajszym posiedzeniu Mackenzie King wymienił 4 dalsze nazwiska osób, które zdradziły tajemnice komu ambasady radzieckiej. Osoby te zostały aresztowane.

Do Danii udaje się ekipa rybaków polskich, celem odbioru 16 kutrów kompletnie wyposażonych w sprzęt rybacki. Kutry te stanowią dar UNRRA dla rybaków polskich, których tabor uległ zniszczeniu.

Między rządem duńskim, a radzieckim zawarte zostało porozumienie w sprawie ewakuacji radzieckich sił zbrojnych z Bornholm. Załoga radziecka opuści Bornholm w najbliższym czasie.

Incydent ten jednakże tym samym się nie zakończył, gdyż przewodniczący czechosłowackiego Zgromadzenia Narodowego, David, złożył ostatnio sensacyjny oświadczenie, że są podstawy do podejrzewania, że skrzynia nie zawiera tych samych dokumentów, które zostały wywiezione. David stwierdził następnie, że archiwum Franka i niemieckiej służby bezpieczeństwa zostało w okresie powstania w Pradze wysłane przez Niemców na Zachód i następnie przekazane armii amerykańskiej. Poza tym interesującym faktem jest, że skrzynia pod Stehovicami była obłożona kilkoma tonami materiałów wybuchowych i w wypadku mniej ostrożnego jej odkopywania, musiałby nastąpić straszliwy wybuch. Takimi środkami nie bronionoby resztek archiwum Franka. Poza tym odziałowi amerykańskiemu, który dokonał wykopalisk, towarzyszyli niemieccy Sturmabführer SS, który znał miejsce schowku, dzięki czemu uniknięto katastrofy. Istnieje więc przypuszczenie, że skrzynia zawierała inne, a i niezwykle ważne dokumenty.

Niewiniątko Hans Frank

B. „generalny gubernator” w roli przyjaciela Polaków

NORYMBERGA (ZAP). Adwokat Seidl w imieniu klienta, Hansa Franka postawił wniosek o powołanie aż 20 świadków. On z nich trybunał uzna jako dostatecznie ważnych, aby ich sprowadzić na salę sądową, jeszcze nie wiadomo.

Powołani są niemal wszyscy członkowie jego gabinetu, nawet dr Teitge — sekretarz stanu dla spraw zdrowotnych, — który poświadczyc ma, iż Frank zalecił poddać Polaków szczepieniu ochronnym, i dr Eisfeld, który opowiedział ma jako szef leśnictwa o tym, jak starannie dbano o stan lasów w Polsce. Najważniejsi jednak świadkowie, jak Buchler, b. gubernator Krakowa Burgdorf, minister Rzeszy Lammers, szef kancelarii Franka, Meissner i inni, zeznawać mają na temat kontrowersji, jakie panowały między Frankiem z



jednej a Kruegerem i Himmlerem z drugiej strony.

Frank twierdzi, że zawsze brał Polaków w obronę przed Himmlerem i jego zaplecznikami. B. szef prasy GG, niej. Gassner, zeznać ma, że Frank dopiero w r. 1944 dowiedział się o istnieniu Majdanka, i to z raportów Gassnera z prasy zagranicznej. Frank również chce udowodnić przy pomocy zeznań swego b. szefa prasowego, że słowa, jakich użył w słynnym wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „Voelkischer Beobachtera”, a mianowicie, iż „nie starczyłoby lasów Polski na papier, aby ogłosić wszystkie wyroki śmierci dokonane na Polakach” — należy zrozumieć „w zupełnie innym sensie”.

Świadek Helena Krafczyk, długoletnia sekretarka Franka, zeznawać ma o tym, w jaki sposób powstawały „Dzienniki” Franka i dlaczego im dziś „nie należy wierzyć”. Słowa: teraz dopiero dowiadujemy się, jakiego przyjaciela mieliśmy na Wawelu! A nierozumni Polacy rozumieją dosłownie jego przechwałki o niemieckim „narodzie panów”, któremu Polacy służyć mają w charakterze niewolników, o „misji” narodu niemieckiego na wschodzie, o tym, że nigdy już nie dopuści się do powstania warstwy inteligencji polskiej...

Być może jednak, że nie zawsze świadkowie będą zeznawali tak, jakby sobie tego Frank życzył. Obawa

taką wyczuć można z oświadczenia adwokata Seidla, iż „niektórzy świadkowie badani są przez prokuratora polskiego i grozi im wytoczenie dochodzenia karnego, to też być może zechcą w zeznaniach swoich odciążyć siebie i zwać winę na Franka”.

Polska delegacja przy trybunale norymberskim pracuje obecnie nad ustaleniem materiału, jaki posłuży za podstawę do zadawania pytań świadkom Franka. Niewątpliwie przy tej sposobności wyświetlony będzie niejednym ciekawym szczegółem z dziejów okupacji niemieckiej w Polsce. Wielkiej i ważnej roboty dokonano już przez przesłuchiwanie szeregu b. dygnitarzy niemieckich, którzy odegrali rolę w wypadkach w Polsce. Frank nie wykrepił się od stryczka. I sam dobrze wie o tym.

Göring obawiał się wojny na dwa fronty

NORYMBERGA (dr). W procesie norymberskim zakończył Goering swą 12-godzinną mowę obronną. Twierdził on, że w bombardowaniu Warszawy i Rotterdamu nie było nic sprzecznego z prawem międzynarodowym, a bombardowanie Londynu zarządzone zostało przez Hitlera jako odwet za ataki na miasta niemieckie.

Następnie Goering objaśnia, że Keitel często sam podpisywał rozkazy, gdyż podpisywanie ich przez Hitlera zabierało zwykle kilka tygodni czasu. Mówił też o tym, że na skutek nieporozumień między Keitlem, a Hitlerem, Keitel zwrócił się do niego z prośbą o przeniesienie go na front, chociażby tylko w randze komendanta dywizji.

Sprawę objęcia przez Hitlera głównego dowództwa wehrmachtu Goering tłumaczył tym, że Hitler chciał „zrobić porządek” na froncie wschodnim.

W sprawie napadu Niemców na Związek Radziecki Goering wyjaśnia, że zawsze obawiał się niebezpieczeństwa rosyjskiego dla Niemców. Po-

jestemy nieprzydatni a przez to skazani na wegetacyjną spiaczkę na marginesie ambitnych dokonań przedsięwziętych przez inne narody. Lecz istnieje jeszcze druga ewentualność, ta ewentualność, której wyrazem będzie chęć przełamania linii upadkowej rozwoju historycznego Polski, dokonanie jej najbardziej drastycznej rewizji tradycyjnych instytucji, poglądów i koncepcji, po to, by skonfrontowawszy je z wymogami bytu historycznego pokusić się o zdobycie tych elementów siły, przężności i atrakcyjności kulturowej, które dopiero zapewnić nam mogą poczesne miejsce w rodzinie wolnych narodów świata.

T. J.

ZIOLA
"CHOLEKINAZA"
H. NIEMOJEWSKIEGO
przeciwko chorobom wątroby i złej przemianie materii
Sprzedaw. w aptek. i składach aptekarskich
Labor. Fizjol. - Chem.
"Cholekinaza" H. Niemojewskiego
Warszawa, Mokra 50 1925r.

NOWOOTWARTA
HURTOWNIA WŁÓKIENNICZA
Bronisław Piotrowski
Łódź
Piotrowska 20
POLECA NOWOŚĆ SEZONU.

Trudności gen. Andera

LONDYN (PAP-G) Reuter donosi, iż zdaniem polskich kół wojskowych w Rzymie, gen. Anders podkreśla w rozmowie z brytyjskim min. spraw zagranicznych Bevinem, że repatriacja żołnierzy polskich podwójnie dyscyplinuje w rękach niespokojnych elementów.

Wyrok na podoficera niemieckiego

NORYMBERGA (PAP-G). Trybunał wojskowy w Wupperthal, skazał na karę śmierci podoficera Ambergera za zamordowanie 4 pilotów sojuszników, którzy znajdowali się w niewoli niemieckiej.

Awanturki i tajemniczy koniec hrabiego Ciano**Dlaczego zięć Mussoliniego nie został królem?**

Sojusz z diabłem..

Po tym afrontcie Ciano chce się podać do dymisji. 7 sierpnia rano o bardzo wczesnej porze udaje się do Rzymu, do willi Torlonia, prywatnej rezydencji Mussoliniego. Każę anonować się teściowi. Mussolini właśnie wstaje. Z zasady, zimą czy latem, wstaje bowiem codziennie o godz. 6.30, z wyjątkiem dni, a raczej nocy, podczas których znajduje się w ramionach Clary Petacci. Trochę ćwiczeń cieleśnych, godzina konnej jazdy, śniadanie złożone z owoców (jabłko, gruszki, winogrona) i jest gotów do rozpoczęcia zajęć codziennych. Nigdy nie pije wina, ani kawy i nie pali.

Duce jest na konnej przejażdżce w parku. Przybywając w galopie, spotrzega swego zięcia.

— O tej godzinie tutaj? Na pewno Anglia prosi o pokój!

Ciano nie odpowiada natychmiast.

— Duce, po tym afrontcie, którego doznałem ze strony Ribbentropa, zgłaszam swoją dymisję!

— Odrzucam ją — odparowuje Mussolini. — Zresztą, chodź ze mną do pałacu weneckiego, tam pomówimy.

Ciano godzi się. O godz. 8 rano wartownicy, stojący przed pałacem weneckim, zobaczyli przybyłych w czarnym samochodzie Mussoliniego, ubranego w mundur milicji faszystowskiej i Ciano, w ciemnym garniturze. Po drodze Mussolini mówi do Ciano:

— Patrz, mój samochód poruszany jest paliwem włoskim, destylowanym z buraków, wyproduko-

O polską rację stanu

Niebawem ma się ukazać nowela do ustawy rehabilitacyjnej. Ustawa rehabilitacyjna powinna być ze względu na polską rację stanu i konieczność prowadzenia celowej polityki populacyjnej, zmieniona. Największą trudnością dla osoby rehabilitującej się jest udowodnienie, że została wciągnięta pod przymusem na listę. To też zdarza się, iż osoba, która wykazała w procesie rehabilitacyjnym, że w okresie okupacji zachowała w ca-

tej pełni odrębność narodową, działając w zrozumieniu hitlerowskim nawet na szkodę okupanta, wobec niemożności wykazania przymusu zostaje przekazana do obozu odosobnienia. Tymczasem polska racja stanu nakazuje pojmowanie przymusu w sposób bardziej elastyczny, a nawet odrzucenie tego wymogu, jeżeli sprawca działał zgodnie z interesem narodowym polskim. Przykład zilustruje słusność tej tezy.

W pewnym mieście powiatowym Niemcy w 1939 r. zamordowali zasłużonego Polaka. Osierocił on żonę i 4 dzieci. Nieszczęście chciało, że dzieci, zdaniem blockleitera miały wygląd nordycki. Partia czyniła przygotowania, by dzieci odebrać wdowie i oddać rodzinom niemieckim w centralnej Rzeszy na wychowanie, matka zaś sama miała być wywieziona do obozu. Uprzedzona o tym przez niedyskretnych Niemców, postanowiła ratować dzieci, i dzięki zabiegom udało się jej uzyskać Volksliste. Dzieci wychowała w duchu polskim, udzielała im i ich rówieśnikom potajemnie lekcji języka polskiego i historii. Trudno nie uznać, iż owa wdowa nie postąpiła zgodnie z polską racją stanu. Uratowała ona życie 4 jestestw polskich, a szkoda powstała tylko w rozumieniu hitlerowskim, gdyż nie udało się dzieci zgermanizować.

mu. To też z goryczą stawia kardynał Adamski takie pytanie:

„Jeśli się chce potępić tych, co za zgodą rządu polskiego a pod przymusem warunków przyjęli Volkslistę, czemu się nie potępia i tych, co również za zgodą rządu polskiego podpisali deklarację, aby nie stracić posady? Czemu pozwa-

(Dokończenie na stronie 4-tej)

Na marginesie

Falszywa litość

„Manchester Guardian” podniósł ostatnio alarmujący apel sir Mosley'a do litościwych serc w sprawie wysiedlenia Niemców z tych terenów Rzeszy, które na mocy konferencji pozdamskiej oddane zostały pod zarządek Polacy.

Sam fakt podania tej wiadomości nie stanowiły dla nas powodu do zajęcia się nią, bo przecież wysiedlenie Niemców z tych terenów nie odbywa się samorzutnie, lecz po porozumieniu się z trzema mocarstwami, okupującymi Rzeszę, a więc także Anglią.

Przyczyną są wyszane z palca szczegóły tej wiadomości, które powodują, że Anglija po raz nie wiadomo który ma fikcyjny powód do litości na „krzywdzonych” Niemcami.

Według wiadomości „Manchester Guardian”, Niemców wyrzuca się z mieszkań w ciągu 10 minut, ładuje się do przepełnionych wagonów towarowych, nie daje się żadnej żywności i wysyła do strefy angielskiej, gdzie wskutek nadmiernej ilości Niemców może zapanować głód.

Gdyby wiadomość ta nie była kłamliwa (wiemy, że jest inaczej), to i tak na nas nie zrobiłaby ona żadnego wrażenia. Pozналиśmy te właśnie przez „Manchester Guardian” opisywane metody na własnej skórze. W metodzie naszej, stosowanej: rzekomo wobec Niemców, brakuje kilku jeszcze szczegółów: przede wszystkim obozu wysiedleńczego z wszelkimi z tym związanymi „przyjemnościami”, jak: niemożność umycia się, częste osobiste, najskrupulatniejsze rewizje SA-manów nawet w stosunku do kobiet, oraz nierzadkie bicie itd. Dalej częste kotołowanie pociągu, wiozącego wysiedlonych z powiatu do powiatu zanim ich ostatecznie z wagonu nie wyrzucano w szczyrim polu. Brakuje także jeszcze jednej zasadniczej okoliczności: 30-stopniowego mrozu i masowego zamrażania dzieci, nie mówiąc zupełnie o głodzie.

A kiedy wówczas rozmawiano z dyplomatami angielskimi na temat niemieckiej akcji wysiedleńczej, oświadczano nam, że to nie jest pierwsza tego rodzaju akcja na przestrzeni wieków i nie ostatnia, dając nam tym samym do zrozumienia, że nadejdzie czas, gdy i my ją będziemy nie tylko mogli, ale i musieli stosować.

I stosujemy ją z tą tylko różnicą, że rodzina niemiecka o wysiedleniu swym dowiadyuje się kilka dni wcześniej, że nikt nie stosuje metody wysiedlenia nocą, że Niemcom zabierano wolno po 25 kg bagażu na osobę i 500 mk. niemieckich. Podróż nie trwa kilka dni, nie wyrzuca się wysiedlonych w pustym polu, kilka kilometrów od stacji, lecz oddaje się ich pod opiekę władz angielskich.

Od pomocy niemieckiej, udzielanej wysiedlonym, zależy ich dalszy los. Myśmy umieli wysiedlonym nie tylko udzielić pomocy, ale przyjmowaliśmy ich otwartym sercem i stwarzaliśmy im możliwość egzystencji. Niechże za naszym przykładem idą także i Niemcy — wtedy nie będzie powodu do fałszywej litości ze strony „Manchester Guardian”. Niech Niemcy biorą przykład z uczuć ludzkich tak przez nich poniewieranego narodu polskiego, a nie patrzą stale jeszcze na złe przykłady swej rodzimj NSV, bo wówczas na pewno nie będą umieli wykrzesać choć iskry miłosierdzia dla swoich wysiedlonych, jak ich nie znaleźli dla wszystkich innych wysiedlonych przymusowo do Rzeszy na roboty.

Awanturki i tajemniczy koniec hrabiego Ciano**Dlaczego zięć Mussoliniego nie został królem?****królem?**

wanych na dawnych błotach Pontyjskich.

Wysuszenie błot pontyjskich.. wielkie pokojowe dzieło Mussoliniego.. Podczas pierwszych zbiorów na tych wysuszonych błotach, Mussolini fotografował się z obnażonym torsem, z sierpem w ręku..

Dzisiaj nie myśl już o pracy pokojowej.. o zwycięstwie pokoju.. a wkrótce nie będzie mowy o zwycięstwach w ogóle..

Dwa pozostałe wspaniałe wozy Mussoliniego pozostają z powodu oszczędności paliwa w garażu.. gdyż Duce służy Rzymianom przykładem w oszczędności..

Głos zadany przez Niemców

Piękny ten dzień sierpniowy miał się stać dla Ducego dniem tragicznym. Zaledwie bowiem obaj weszli do pałacu weneckiego, sekretarz Mussoliniego, Cezar di Ni-

cole spieszy mu na spotkanie. Jest zdyszany i skonsternowany. I bez wstępów wyrzuca z siebie tonem gwałtownym:

— Duce, syn twój, Brunon, nie żyje. Zabił się przed kwadransem, wypróbowując nowy aparat.

Mussolini nic nie odpowiedział. Nawet w tym momencie nie zrzucił z siebie teatralnej maski fałszywego imperatora rzymskiego. A przecież Brunon, oficer lotnictwa, był jednym z jego dwóch synów, z którego specjalnie był dumny, gdyż podczas kiedy drugiego interesowała kariera filmowa, Brunon walczył dzielnie z swoją eskadrą, odznaczał się..

Ciano, naśladując wyniosłą postawę swego teścia, wreszcie szepnął:

— Jeszcze jeden cios ze strony Niemiec!

Na czym opierał to swoje oskarżenie — nie wiemy dotąd.

Czy chodziło mu o niewykrytych sabotażystów? Nie wiemy..

Pamiętam

Pamiętam, gdy dziecinne wiersze niudolne
Więzałam w środku nocy — dom tonął w uspieniu;
Przez otworzone okno szły zapachy polne
I biały księżyc mówił do mnie — po imieniu.
I patrząc sobie w oczy gwarzyliśmy długo,
Wyznając jakieś sprawy tajemne i skryte.
Dotąd pamiętam Ciebie, księżycowa smuga,
Pochyłą serdecznie nad moim zeszytem.
A dziś, gdy zewsząd cisną się złe osy,
By kłęcząc boleśnie wyrwać mnie z milczenia,
Tak mi żal tych dziecinnych, naiwnych i prostych
Zwierzeń, gdyśmy z księżycem byli — po imieniu.

Zofia Strzelecka.

Koncert życzeń

Wprowadzone z dniem 1 marca br. zmiany w programie Polskiego Radia od-czuwamy wszyscy

Sabina Aleksandrowicz jako do-brodziejstwo, gdyż odpadła nas te-raz chęć „skrecenia karku” radiu, zamęczającego nas dotychczas sło-wem propagandowo-politycznym.

Na zmianie programu nie ucierpia-ła popularność koncertów życzeń, bo mieszkańcy naszego miasta słu-chali go nie tylko dlatego, by po kilkugodzinnym „gadaniu” usłyszeć nareszcie trochę muzyki, ale również dlatego, że są ciekawi, kto z kim, kto w kim, kto komu..

Bo promotorem koncertów życzeń jest miłość, tęsknota i wdzięczność, a większość zamawiających — kobiety. Czyż to nie dowodzi faktu, że kobiety więcej tęsknią i kochają, więcej pragną uzewnętrznienia tych uczuć, lub też większą od mężczyzn odczuwają potrzebę i radość w sprawieniu nie-spodzianki i radości drugiej osobie?

nieważ jednak uczucia wyraża się najlepiej w języku oczystym, episto-ła włoska kończy się błagalnymi słowami polskimi: „O wróć i zabierz mnie do słonecznej Italii — jakieś obiecał”..

Gdyby referent był złośliwy (lub sceptyczny) puściłby w tym miejscu piątę: „Szkoła twoich lez, dziewczyno, wszystko ma swój kres”, lub „On nie powróci już, więc szkoda twoich lez”.. ale jego zadaniem jest koić, nie jatryzyć, tacyzyć, a nie rozdzierać.

Z tego też powodu naturalnie mo-wy nie ma o puszczeniu takiego złośliwego, rymowanego życzenia: „Nie zwracaj sobie Jankiem głowy, bo z nim ślub nie będzie gotowy”..

Bo są, jak widać, i życzenia rymo-wane. Wiersze niezdarne, ale jakaż przebiega tęsknota z słów, skierowa-nych do b. więźnia obozu: „Czy sły-szysz Wacku mój i tatusiu nasz czyś przeżył i wróciś do nas?” z prośbą o płytę: Wolność, Polsko!

Albo czyż w obecnych zmateriali-zowanych czasach nie wzrusza prośba o zagranie Ave Maria — „ku czci na-szej Najdroższej Matki Królowej Ko-rony Polskiej?”

Opracowanie koncertu życzeń za-biera referentowi dużo czasu. Bo musi zmienić i formę, gdyż zamawiający są na ogół mało pomysłowi i lubią szablony Gdyby nie jego zmiany, nie sły-szelibyśmy innych słów, prócz: „Dziubdusz, czy słyszysz?” nie sty-zielibyśmy innych płyt, jak „Nad błękitnym, modrym Dunajem” mimo iż przecież i jeden i drugi Strauss napi-

sali tyle pięknych walców, lub „Wie-czorny dzwon”, który nie jest wcale polską pieśnią.. Nie może również wypełnić życzeń niemożliwych, jak np. zagranie rapsodi węgierskiej, trwającej 20 minut.

Stara się jednak zadowolić wszyst-kich. Sympatyczna ma pracę i dlatego też jest zawsze usmiechnięty, gdyż dobrze czuje się w gronie rodzinnym między ciociami, wujkami, dziadkami i zakochanymi, którzy mu się często zwierają z swoich kłopotów serco-wych, prosząc o pomoc w nawiąza-



ni kontaktu za pomocą umiejętnie dobranej płyty. Stara się też, by np. przy większej ilości życzeń dla jedne-go domu utrzymać kolejność w hier-archii rodzinnej, stara się o odszy-frowanie nieczytelnego pisma, bo mógłby łatwo zmienić ptęć i zrobić np. z Czesia — Cześie.

Poza opracowywaniem koncertu ży-

czeń, sam je też wygłasza, bo to on właśnie jest tym „śmiesznym” — jak go nazwały słuchaczki — panem, który podbija słuchających bezpośredniością wycucia, miłą słuchaczom od głosu speakera zmianowanego.

„Śmieszka” również jest p. Mianowska, speakerka o przepięknych oczach, która czasem zastępuje wła-ściwą towarzyszkę niedoli p. Kozłowskię (z powodu późnej pory wygło-szonego koncertu życzeń), ruchliwą p. Sabinę Aleksandrowicz, speakerkę o dziewczęcym głosiku, zajęta poza tym audycjami dla dzieci i kobiet.

Dwójka ta najwięcej napracuje, tj. nagada się pod czas imienin popular-nych imion, jak Jadwiga, Irena, Maria, Edward, a rekord pobit dzień nowo-rodziny. Ciekawimy tylko, jak to będzie, kiedy p. Stanisław (biskup, nie Kostka) będzie miał imieniny, czy on życzenia dla siebie sam „zreferuje” i wygłosi?

Nie bez przyczyny kończę wierszem Tuwima. Mam bowiem prośbę do „koncertu życzeń” Polskiego Ra-dia w Bydgoszczy, w imieniu tych wszystkich, którzy „siedzą w wie-czór zimowy przy stole, patrząc w kąt nieprzychylny zimnego pokoju i nie mają dokąd kroków swoich zwró-cić, gdy pleśń szarej nudy pokój ich zarasta”, by zagrano każdego dnia również płytę dla nich, dla tych wszy-stkich, którzy

..obrażeni na szarą obojętność go-dzin
która im uroczyste serca rani,
którym nie ma kto tutaj wieszować
urodzin
solenizanci biedni, cudzy i nieznanii
(dryg)

O polską rację stanu

Dokończenie ze str. 3-ciej.

la się na to, aby ci, co podpisali ową deklarację, byli dziś sędziami tych, którzy za zgodą rządu zgodzili się na Volkslistę z konieczności? Do maskowania się upoważniała ich zgoda rządu polskiego. Jeśli ci ludzie dopuścili się jakiejś zbrodni wobec narodu polskiego, słusznie należy się im kara, ale nie za maskowanie się, lecz za przewinięcia na innym polu popełnione.

U naszych sojuszników zachodnich miernikiem odpowiedzialności jest współpraca z okupantem. Była ona tam na prawdę daleko idąca. I tak: Francja, Belgia, Holandia, Dania i Norwegia wystawiły legie ochotnicze, które współdziałały z okupantem nad ustalaniem i utrwalaniem nowego porządku w Europie. A przecież są to narody, które mają za sobą nie-

przerwany ciąg dziejów, skrytalizowane pojęcia polityczne, wyrobioną tradycję historyczną. W ub. roku doniosła prasa, że Anglicy na terenach przez nich okupowanych znaleźli spis obywateli angielskich, zwolenników hitlerysty, którzy na wypadek udanej inwazji Hitlera, mieli z Niemcami współpracować. Musimy zatem obiektywnie przyznać, że propaganda hitlerowska, oparta na znajomości zasad psychologii stosowanej, w wyrafinowany sposób potrafiła wywołać chaos, walki bratobójcze u naszych sojuszników zachodnich i niemniej gorących zwolenników Hitlera.

Inne było podejście Niemców do narodu polskiego. Postawili oni sobie za cel zupełne jego wytrzebiecie. To też straty ludności naszych zachodnich sojuszników, u których Niemcy starali się zdobyć zwolenników, z niemalym powodzeniem, są poprostu znikome w porównaniu z naszymi stratami.

Na tym tle staje się zrozumiała decyzja śp. gen. Sikorskiego, polecająca Polakom maskowanie się i ratowanie w ten sposób żywej substancji narodu. „Obawiam się — powiedział wówczas gen. Sikorski — że doczekamy się Polski bez Polaków, ale Niemcy, pamiętajcie, że i my sięgnęliśmy po wasze dzieci“. Nie uczyniliśmy tego, nie przywłaszcziliśmy sobie dzieł niemieckich dla wzmocnienia naszej siły biologicznej, którymi dziś nasi aljanci zachodni i inne kraje neutralne tak troskliwie się opiekują. Umiejętność maskowania się i prawdziwy Wallenrodyzm wykazali właśnie Niemcy, zamieszkali przed wojną w Polsce. Popierani przez „sanację“, zajmowali wpływe stanowiska w przemyśle i handlu i z chwilą wkroczenia Niemców do Polski, wskazywali siępacem gestapo zasłużonych Polaków, którzy nie zdołali się ukryć. Popierani jako element państwowo-twórczy w sanacyjnej Polsce nie byli zagrożeni Berezą Kartuska, która była przeznaczona dla najlepszych synów Ojczyzny.

I dziś Niemcy stosują również z powodzeniem metodę maskowania się wobec naszych sojuszników zachodnich. Przeklinają Hitlera (dlatego, że wojnę przegrał), udają niewinnych baranków i szczerych demokratów. Według taktyki niemieckiej nazywa się to przystosowaniem się do logiki faktów i okoliczności. Nas oburza ta perfidia niemiecka, która wyuczona na metodach hitlerowskich, potrafiła wzbudzić u aliantów angloamerykańskich współczucie, protesty przeciwko wysiedlaniu Niemców z Polski i niemniej wytworzyć już niechętnie, a nawet wrogo nastroje wobec Polaków. Okupant niemiecki zredu-

kował nas do 18 milionów. Jeśli uwzględnimy w tej cyfrze, 1.200.000 osób chorych na otwartą gruźlicę, potworną ilość kalek, sierot i wdów, wreszcie, że ilość zgonów przewyższa ilość urodzeń, stajemy w obliczu biologicznego zaniku. Największym niebezpieczeństwem dla naszego bytu państwowego — to ta dysproporcja: 18 milionów Polaków na 70 milionów Niemców! Czyż leży w naszym interesie zmniejszenie liczby Polaków, gdy na zaludnienie Zachodu potrzeba nam 4 miliony ludzi? Po przyłączeniu do Polski ziem Zachodnich elementy szabrownicze, po skandalicznym oszabrowaniu miejscowych Polaków, wysiedlili ich do Rzeszy, tak, że utworzyli oni tam „Związek Polaków, wysiedlonych z Polski“. Po wypędzeniu autochtonów ofiaruje się na Śląsku tym mieszkańcom, którzy mogą się wykazać przodkami polskimi, obywatelstwo polskie. Po depolonizacji tych ziem przez usunięcie miejscowych Polaków, rozpoczynamy repolonizację od elementu zgermanizowanego. Z tym geniuszem głupoty, który rozbija naszą prężność narodową, musimy skończyć! Tęgo rodzaju zjawiska, sprzeczne z pol-

ską racją stanu, zagranica musi uznać za dowód naszej niedojrzałości politycznej. Również nie jest zgodne z polską racją stanu oddawanie Niemcom na wieczystą własność tych Polaków, którzy pod wpływem terrozu okupanta zmuszeni byli przyjąć Volkslistę, a swoją polskość w czasie okupacji słowem i czynem zadokumentowali. To też każdy Polak, bez względu na przynależność grupową, który nie pomagał Niemcom w ich antypolskiej działalności i postępował w okresie okupacji zgodnie z polskim interesem narodowym, winien być przyjęty do społeczności polskiej. Poza jawnymi zdrajcami winno się przede wszystkim wyeliminować ze społeczeństwa elementy szabrownicze, zlodziejstwa publicznego i tych zbrodniarzy, którzy śmiać dziś z za węgla strzelać do żołnierza i milicjanta polskiego. Ten właśnie element antypolski, który rozsadza naszą etykę i jedność narodową, winien być przez społeczeństwo wypleniony; natomiast należy naród polski ratować przed biologiczną zagładą, przez eliminowanie z jego szeregu ludzi potrzebnych Polsce.

Na marginesie

Napaść czy recenzja

W „Tygodniku Powszechnym“ z dn. 10 marca br. autor podpisany „J. P.“ w artykule zatytułowanym „Niedojrzała książka“ próbuje rozprawić się z „Polską i Rewolucją“ dra Widy-Wirskiego. Recenzent dzieła książkę na trzy warstwy treściowe: „filozoficzną, historyczno-publicystyczną i programową“. W części filozoficznej dr Widy-Wirski usiłował bez powodzenia — zdaniem J. P. — dać „syntetyczny własny światopogląd“. Ta część nie rozważa zasadniczych zagadnień filozoficznych, nie zadawała nikogo, ani katolików ani marksistów! Autor w złościwie tendencyjnej recenzji zachciał jednak laskawie przyznać „pewne wartości“ części historyczno-publicystycznej, dopatrując się w nich „dość trafnego wyjaśnienia linii rozwojowej Polski“. Część trzecia, programowa, jest — zdaniem J. P. — „najślabsza“. J. P. nie chciał dostrzec tego, że część druga, którą uważa za trafną, jest wypracowana i zbudowana z całą konsekwencją na części pierwszej, filozoficznej, a część trzecia wynika znowu z przesłanek obu części poprzednich. Wiemy, że J. P. chciałby odrzucić wszystkie trzy części łącznie. Wiemy także, dlaczego autor nie może tego uczynić z tej prostej przyczyny, że najoczywistej najbliższą i najbardziej namacalną dla czytelnika jest trafność krytyki naszych dziejów w części drugiej. Recenzent nie ryzykuje kwestionowania wyraźnej

rzeczywistości, to też ją aprobuje, usiłuje tylko rozdzielić różnicą oceny to, co w rzeczy samej jest całością logiczną i konsekwentną. Recenzent w sposób niewybredny stara się obniżać autora książki za to, że musiał fatygować się przy jej czytaniu, słowem, że musiał z trudem zapewne wgrzyzać się w nowe sformułowania. Ma jednak rację, gdy pisze, że książka jest dziełem umysłu, „które trawi gorączką nowości i chęć godzenia sprzeczności“, ale naszym zdaniem, to właśnie stanowi o wartości książki. Właśnie dążenie do tworzenia nowych wartości, do syntezy idei stanowi o znaczeniu „Polski i Rewolucji“.

Wszelkie zaś poszukiwanie nowych treści wymaga nowego języka i nowych sformułowań, nie przylega do ustalonych tematów i szulifadek i dlatego nawet dla tak „bystrego“ umysłu jak „J. P.“ łatwe nie jest. Ale zrozumienia tych spraw nie będziemy oczekiwać od autora recenzji ani od jego pisma, gdyż, zaiste, nie jest ono „trawione gorączką nowości“, lecz przetrwał uparcie filozofię uformowaną dość dawno, bo w dobrych czasach głębokiego średniowiecza. „Polska i rewolucja“ jest — zdaniem „J. P.“ książka pisana „w pośpiechu i nieprzemysłana“. Ocenę tę wartyby przypomniać redakcji „Tygodnika Powszechnego“ w każdym przypadku, kiedy będzie usiłował swe cenne tamy wypełnić omawianiem skutków

Kogik dla naszych milusińskich

Bajeczka o czerwonym lepku od szpilki

Pobity się raz dwa motylki o kolorowy lepek od szpilki.

A było to tak:

Rósł w zbożu mak,
kakol, bławatki,
na łące jaskier,
rumianek, bratki.

A nad tą łąką i nad tym zbożem

bujały w słońcu motylki hoża,
Zółte, brązowe,
pstre, kolorowe,
niebieskie, białe,
duże i małe.

A przez tę łączkę, przez tę kwiecistą

szedł sobie chtëpczyk z główką złotą.

Złociste loczki,
drobniutkie kroczi,
uśmiech na buzi,
w ręku kij duży.

A na tym kiju — pomyślicie tylko!

Przypięta siatka czerwona szpilką,
Chłopiec malutki,
jeszcze głuputki,
lepeł motylki
na ostre szpilki.

Duże motylki pociękały,

bo niedobrego chłopca poznały.

Strzeżcie się siatki
wołały matki.
I lepka szpilki —
krzyczą motylki.

Dwa kapuśniaczki w słońcu bujały,

ostrzeżeń mamy swej nie słyszały.

Po co ta siatka
i piękna szpilka?
pyta motylek
brata motylka.

To pewnie mała córeczka maczków

Jest do zabawy dla kapuśniaczków.

Węc jedem woła
krząc dokola:
Ja się pobawię
z maczkiem na trawie.

Brat go skrzydłkiem w górę odpycha

i w złości krzyczy: cóż to do licha..

Maczek jest dla mnie,
ja powiem mamie,
masz kakol, bratki,
jaskier, bławatki.

Tak się zawzięcie bitły motylki

o ten czerwony lepek od szpilki.

Główki trącały,
skrzydła łamały,
z sił już opadły
i w siatkę wpadły.

M. Nieuszkó

działania idei zawartych w książkach, które „Tygodnik Powszechny“ na pewno uznaje co najmniej za „nieprzemysłane“. I wtedy okazać się może, że nie książki są niedojrzałe zbyt nowatorskie, tylko pismo i recenzent w swych poglądach o tę parę wieków dzielących nas od średniowiecza — zapóźnieni.

S. L.

Z cyklu: Ludzie Filmu „Pieśniarz Paryża“

Maurice Chevalier jest zapewne jedynym aktorem, który nie zatracił nic ze swej indywidualności i z całym uporem przeciwstawił się narzuceniu sobie pewnych określonych form życia amerykańskiej stolicy filmu — Hollywood.



Gdy Maurice zawitał po raz pierwszy do Ameryki, zaczęto na gwałt szukać jakiejś sensacji w jego życiu, by oddać go na pastwę tłumy. I wtedy ktoś zwrócił uwagę na jego wysunięta ku przodowi dolna warga. Popularny Morys został potomkiem Burbonów. Na szczęście szczerym humorem uratował się od kontynuowania dalszych bieżących reklamy amerykańskiej.

Drugim krokiem, który zatrzymał całym światem filmowym, było zerwanie Maurice Chevaliera z kontraktem z wytwórnią MGM, gdyż nie chciał więcej nagrywać operetek.

Poniżej we Francji przeprowadza się obecnie weryfikację wszystkich aktorów, którzy w czasie okupacji pracowali w swoim zawodzie, a więc i Maurice musiał oddać wniosek do Zw. Zawodowego. Wielka sympatia, jaką się cieszy popularny piosenkarz Paryża, mimo grubo przekroczonej 50-letniej sprawiła, że zweryfikowano go bez trudu i Maurice nadal czaruje Paryż piosenką ze sceny i ekranu. (x)

Napisal: Jan
Mrozowski
kpt. W. Z.

Podminowany konwój

(Dokończenie)

Duży kalendarz ścienny wskazywał datę 8 września 1941 roku. Północy zapadł zmrok. Morze było spokojne i ciche. Na wodzie kładły się rozdziarzone, mieniące się barwnymi tęczy ostatnie blaski zachodzącego słońca. Sylwety statków pocimniały i stały się bardziej wyraziste, odcinając się od dobrze rysującego się widnokręgu. Konwój powoli wchodził w mrok — i wraz z tym mrokiem dawało się wyczuć nieuchwytną, a straszliwą, bo niedającą się odrzucić groźbę, która zawisała nad wszystkimi statkami konwoju. Szedł więc „Odysseusz“ jak zwykle zle trzymając stację, a z jego cienkiego komina buchały gęste kłęby czarnego dymu, który ścielił się nisko, opadając na samą wodę. Szło „Goplo“ z ładunkiem pokładowym na burcie, które już z daleka można było rozpoznać po silnym przechyle na prawą burtę. Majestatycznie sunęły dwa „Empire’y“, tak do siebie podobne, że można je było rozpoznać tylko po tym, że jeden z nich miał dziób lekko wgnieciony, rezultat jakiejś ciemnej, mglistej, koszmarniej nocy. Jakiś „Ellermann“ nie wiadomo dlaczego do tej pory z czerwonym, nie-

przemalowanym na szaro kominem, wysunął się do przodu o dobre dwie długości i teraz blazował tak głośno, że syk wypuszczanej pary słychać było aż na Commodorskim statku. Tankowiec „Norweg“ i angielski półpasażer, który w ostatniej podróży był Commodorem trzymali świetnie stację, czujni, uważni — najlepsze statki w konwoju. I dalej jeszcze długie, ciemne sylwety, które powoli stąpiły się razem z mrokiem w tajemnicze, niewidzialne widma. Daledko za konwojem został pewien „Holender“, któremu po południu popsuała się maszyna i teraz dochodził do konwoju. Jeszcze przed chwilą było widać jego sylwetę, rosnącą w oczach, teraz roztopił się także w nadchodzącej nocy.

Jeden z kontrtorpedowców eskorty podchodził po kolei do każdego ze statków i odczytywał przez głośnik fatalną depeszę. Commodore stał tego dnia dłużej niż zwykle na pełnowym mostku. Jego siwe, mądre oczy błędziły z zadumą po statkach konwoju, a na twarzy zamiast uśmiechu zarysowała się chłodna, dumna obojętność.

O północy obejmował wachtę drugi

oficer. Księżyc był w drugiej kwadrze i cała commodorska kolumna tonęła w jego srebrzystym blasku. Trzeci oficer Zawilski zapisał swoją wachtę w Dzienniku Okrętowym i zeszedł z mostku. Morze było gładkie jak lustro; po obu burtach statku rozciągała dziobem przelewała się penista fala, lekko fosforyzując i gineła w poświacie księżycy. O godzinie drugiej w nocy wiatr przeszedł na SE i lekko zmarszczył powierzchnię morza. Przed dziobem Commodorskiego statku zyzgakował wytrwałe kontrtorpedowiec Senior-officera konwoju; inne okręty eskorty roztopiły się gdzieś na widnokręgu, który się lekko zamglili. O trzeciej godzinie przyszedł zagnał chłodniejszy powiew i zaraz potem również szybko jak niespodzianie przyszyła mgła. Naprzód przesunęło się nad konwojem kilka oderwanych pasm mgły, nisko sunących nad wodą, a potem przyszyła cała ściana gęsta, lepka, wilgotna, obrzydliwa.

Porucznik Brawowicki zagwizdał przez tubę do kabiny kapitana i zaraz potem wszedł do kabiny nawigacyjnej, gdzie na kanapie spał Commodore, ubrany, nawet w płaszczu z czapką zsuniętą na oczy.

— Mgiła, sir — zameldował. Kapitan wyszedł na mostek w fatalnym humorze; nie było na świecie rzeczy, która by go bardziej denerwowała niż mgła.

— W takim miejscu o takiej porze — ładnie się pan postaral... — mruknął do drugiego oficera i systematycznie zaczął przecierać szklą lornetki. Commodore kazał co 15 minut trąbić numer kolumny i zapalić „słońce“ na rufie — przeszedł się potem parę razy po mostku i wszedł z powrotem do kabiny nawigacyjnej, gwizdając fałszywie jakąś melodię.

O czwartej godzinie mgła jeszcze zgęstniała i starszy oficer, wyszedłszy na wachtę widział tylko niewyraźny zarys dziobu i mdłe, rozproszone światła „słońca“ na rufie. Mgła oblepiła wilgocią cały statek, osiadała drobniutkimi kropelkami na ubraniach, wessała się w mrok nocny i zdawało się, że objęła cały świat i nigdy nie ustąpi. Na mostku trwały zniemochomiale postaci Commodora, kapitana i oficera wachtowego. Nikt nie rozmawiał, słowa wydawały się zbędne i niepotrzebne. Najważniejszą rzeczą na świecie był teraz daleki odgłos syreny, albo ledwo dostrzegalne światła statku, który się za bardzo przybliżył — i te bomby, nie sposób było przecieć nie myśleć o nich. Może gdzieś, kilkanaście metrów od mostku, w balocie korka, albo w którejś skrzyni drobny złowieszczą wskazówka zegara dochodzi do godziny swego przeznaczenia. Statek z trudem wyznacza sobie drogę przez mgłę do dalekiego kresu swego

wędrowki; od początku wojny plynie duża i okrutna droga do swego ostatniego portu przeznaczenia — do Gdyni. Czy za kilka minut tęsknota, oczekiwanie i długie miesiące szarej, codziennej pracy nie staną się nierówną mrzonką, nad którą zamkną się fale oceanu?

Zegar w sterówce wybił powoli godzinę 5-tą. Commodore ocknął się z zadumy i skinął ręką na oficera wachtowego.

— Ile obrotów za ostatnią godzinę?

Nim starszy oficer podszedł do telefonu maszynowego, z daleka dobiegł stłumiony huk eksplozji.

— Z lewej burty... — rzekł kapitan i przez lornetkę zaczął wpatrywać się w mgłę. Mijały znowu minuty i kwadrans, niezmiernie długie i męczące. Co pewien czas dochodziły z daleka ściszone odgłosy stern okrętowych. Konwój szedł ciągle naprzód.

Mgła przeszła dopiero o godzinie 10-j rano. Gdy widzialność polepszyła się już zupełnie, policzono statki. Dwóch brakowało. „Empire’a“ — tego z uszkodzonym dziobem i „Gopla“. Czy zgubiły się w mgłę? Czy zatoneły od wybuchu? Czy spotkała je jakaś inna, tajemnicza przyczyna? — Któż przeniknie tajemnice morskie, o których Bóg wie wszystko, a Admiralicja trochę?

KULTURA I SZTUKA

Alexander Rotalski

Los Nauki Polskiej

Październik 1939 roku. Poznań, Bydgoszcz, Toruń zalane plugawą czerwienią flag hitlerowskich. Niebawem miały je zalewać strumienie krwi polskiej. Co dopiero wrócić przedstawiciele świata nauki z niebezpiecznej ewakuacji. Przemykali się chylkiem ulicami swych miast, bo już nastąpiły pierwsze wśród nich aresztowania. Nie wiedzieli, co zrobili ze sobą. Jedno było pewne: tu najprędzej czekała ich zagłada. Więc kto mógł wyjeżdżał cichcem do Krakowa, Warszawy czy innych mniej w owym czasie groźnych miejsc. Ale ich warsztaty naukowe przeważnie pozostawały. Nie można ich było zabierać ze sobą. Książki, materiały, towaryzysa i narzędzia wieloletniej pracy ulegały rozproszeniu, znikwały w problematycznych kryjówek lub też stawały się nagie bezpańskie, gdy ich właściciel musiał je niespodzianie opuścić.

W warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych

Najwyższa uczelnia artystyczna w Warszawie uznawała swą działalność po przeszło 6-tu latach przerywej, spowodowanej okupacją niemiecką, w okresie której uczelnia poniosła bardzo dotkliwe i bolesne straty.

Zmarł profesor Karol Fichy, pełnił obitarę terroru profesorowie: Mieczysław Kotarbiński, Tadeusz Pruszkowski i Leonard Pekałowski, rozstrzelani przez Niemców na ulicach Warszawy. W obozach koncentracyjnych zginął szereg asystentów i wykładowców.

Gmach Akademii Sztuk Pięknych na Wybrzeżu Kościuszkowskim został całkowicie zniszczony. Nie udało się dotąd Akademii zdobyć odpowiedniego budynku, któryby zaspokajał całkowicie jej potrzeby. Po też po otrzymaniu dwóch sal w Zachęcie Senat Akademii uchwalił przystąpić do pracy nawet w tych nieprawdopodobnie ciężkich dla nauki warunkach. Na walczące katedry malarsza została powołani: Jan Cybis, Władysław Dąbrowski, Jan Sokółowski, Kazimierz Tomorowicz, Aleksander Rafalowski. Walczące katedry rzeźby powierzono Franciszkowi Strykowskiemu i Franciszkowi Maszkowskiemu, a katedrę Historii Sztuki — dr Ksaweremu Piwockiemu.

Rektorem został prof. Stanisław O. Chrostowski, a prorektorem prof. Edmund Barłomiejczyk. Wrócili na swe dawne stanowiska profesorowie Tadeusz Breyer, Romuald Gut, Felicjan Kowarski, Bohdan Pniewski i Michał Walicki.

„Nieszczęsny los nauki polskiej! W naszym tragicznym położeniu czyż może się ona normalnie rozwijać? Czyż mogą u nas powstać instytucje, wymagające zbiorowego wysiłku szeregu uczonych? Czyż może się u nas wytworzyć jakaś poważna tradycja naukowa? Ileż katedr i pracowni, ileż ośrodków, zakładów, ileż bezcennych dzieł sztuki i kultury poszło z dymem lub zostało rozgrabionych? Czyż w tych warunkach możemy współpracować z nauką zagraniczną?”

Tak skarżył się w owych ponurych dniach pewien sędziwy profesor uniwersytetu, historyk literatury, zmuszony na zawsze opuścić swoją wspaniałą bibliotekę i dorobek naukowy całego swojego życia.

Była to jednocześnie skarga całej Nauki polskiej.

Nie mogła ona już odtąd nigdy umilknąć. Przeciwnie, stawała się coraz głośniejsza: szła niszczycielski dotychczasowy przewidywał wszelkie dotychczasowe wyobrażenia. Aż krzykiem rozpaczliwym zabrzmiała w czasie Powstania warszawskiego.

Skarga nauki polskiej umilkła dopiero teraz. I ona zaczyna się teraz odbudowywać z ruin. Długie lata upłyną, zanim zdola zaleczyć rany zadane jej przez najeźdźcę.

Z prawdziwym wruszeniem bierze się do reki pierwsze bodaj powojenne dzieło odbudowy nauki polskiej poświęcone: dr Józefu Gryczce, dyrektora Biblioteki Narodowej w Warszawie „Bibliotekarstwo Praktyczne w Zarysie”. Ta książka to prawdziwy dokument! Dokument losów nauki polskiej i warunków jej egzystencji, tym jeszcze cenniejszy i tym wymowniejszy, że zupełnie nie zamierzony.

Jakże bolesną rzeczywistością nabrzmiała są te proste i zwyczajne słowa z przedmowy autora, napisanej jeszcze w listopadzie 1942 roku:

„Jesteśmy w czwartym roku wojny. Musimy patrzeć, jak niszczy się polską książkę i nasze księgozbiory. Nieliczne biblioteki nie dotknięte jeszcze pogromem stoją, z okaleczonymi zasobami i zniekształconą organizacją wewnętrzną, niedostępne dla polskiego czytelnika. Pracownicy biblioteczni, pozbawieni swych warsztatów, w rozproszeniu”.

Posłowiu, napisane już w roku 1945, mogło zawrzeć kwintesencję jeszcze bardziej dramatycznych wydarzeń w tej samej prawdziwie tacytowskiej formie:

„Wśród zawieruchy wojennej zapadły moje najcenniejsze książki wraz z wypiskami i notatkami, gromadzonymi przez z górą 25 lat, nie miałem więc pod ręką potrzebnej li-

teratury. Stosunki okupacyjne wyczerpywały nerwy...”

Samo wykończenie wypadło mi... na okres najcięższy, gdy podczas powstania warszawskiego tkwiłem na posterunku w Bibliotece Narodowej. W zgiełku walk, w sąsiedztwie koszar SS, ustawiczne utarczki z żołnierzami niemieckimi, groźnymi grabieżą i spaleniem Biblioteki, ciągnęła troska o zbiory biblioteczne, jak w ogóle tragiczne losy Warszawy i powstania — nie mogły doprawdy sprzyjać pracy umysłowej. Nie zdolałam jej jednak przerwać: 19 września 1944 r. rękopis był gotowy. Udało mi się uratować go i zabrać z sobą do obozu w Pruszkowie, po czym towarzyszył mi w różnych przymusowych wędrówkach, aż szczęśliwie znalazł nakładcę...”

Gdzież, w jakim kraju uczeni przechodzili podobne dzieje i koleje? Czyż można przeto wspólną miarą oceniać naukę polską i zagraniczną?

Warunki, w których żyją uczeni amerykańscy czy angielscy, stanowią niedoścignięte marmoty dla badaczy polskich. Tamci mogą żyć w całkowitym oderwaniu od trosk materialnych. Mogą uprawiać „czystą” naukę, nie odciągani od niej ustawicznie przez czynniki z innego zupełnie wymiaru.

Jakże inaczej u nas. Można powie-

dzieć, że począwszy od „Potopu” z małymi przerwami aż do obecnych dni kultura polska nie posiadała warunków, umożliwiających jej normalny rozwój. A gdy w XIX wieku wykształciły się na zachodzie wszystkie prawie dyscypliny, nauka mogła stanowić tylko margines naszego życia zbiorowego. Uczony musiał u nas z konieczności życiowych pełnić najróżnorodniejsze funkcje zupełnie nieraz obce jego zainteresowaniom naukowym.

Nie ma w krajach szczęśliwych miary, którą by można sprawiedliwie ocenić naukę polską. Nasza nauka zawsze była i jest w dalszym ciągu, związana najściślej z bytem narodowym i sytuacją polityczną. Jeśli mimo to posiada ona osiągnięcia w sferach światowej, to należy w tym widzieć owoc niesłychanego heroizmu.

I to jest rzecz istotna. Naukę polską znamionuje aspekt moralny. Udziałem jej są te wartości, które cechują armię walczącą: zdolność poświęcenia, dzielność, męstwo, hart, wytrwałość. Nauka polska nie może sobie pozwolić na luksus czystej kontemplacji i czystych badań: ona również walczy o niepodległość Narodu.

Te wartości i tę postawę moralną znajdujemy też w cytowanej już książce, o której bez przesady można powiedzieć, że jest owocem cnót prawdziwie żołnierskich, owocem wiary i niezłomności.

Franciszek Buciński

Z kujawskiej poezji ludowej

„Ślady ojców”

Widzisz ten wzgórek za wsią, gdzie tlowią krzyże w piasku — z jednej strony wiatraki dwa, z drugiej sterowek lasku, — tam leży sto pokoleń, starych ziemi tej oraczy... A czy wiesz, ile to w historii, sto pokoleń znaczy —?

Czy widzisz wpośród lip tę wieżę wysmukłą iglicą, jak w słońcu jarzy się dachu starością blacha sina? — Tam, lat temu tysiąc, stała słowiańska gontyna, znicza strazyli tam ongiś nasze dorodne dziewczęta!

Za wsią droga piaszczysta... traktu dawne to strzepy, wiesz on ku Wiśle, do starej dostojnej Nieszawy — — — pomyśl: że wtedy króla Lorkietka bojowe zastępy odwrót ścigały krzyżacki, dając odwet krwawy —!

Rozejrzyj się po tych polach i po łęgach niżów, wejdź sercem w Ziemię i zdej sobie z tego sprawę, — że, tysiąc lat z krzyżakami trwa sąsiedztwo krwawe... Tak dawno już patrzy na nas Bóg... z przydrożnych krzyżów.

Wiesz, ile ta Ziemia warta? Czyją krwią sycona? — nigdzie takiej nie ma — choć podobna jest wszędzie... Zapytaj mogił więc dawnych, czy wróg nas pokona —? Legniem i my, jak ojcowie... ale Polska będzie.

Listopad 1940 rok.

Sprawy kulturalne

W TROSCE O POZIOM ARTYSTYCZNY DEWOCJONALII

W Częstochowie podjęto starania celem podniesienia poziomu artystycznej produkcji dewocyjnej. W tym celu powołana została do życia „Komisja do Spraw Wytwórczości i Zbytu Dewocjonalii”. W skład Komisji weszli przedstawiciele duchowieństwa, Woj. Wydziału Kultury i Sztuki, dewocjonalistów, przemysłu i Związku Zaw. Polsk. Art.-Plastyków. Dla dalszej działalności Komisji ustalono wytyczne, idące w kierunku podniesienia poziomu artystycznego przemysłu dewocyjnego w całej Polsce.

Dla realizacji powyższych postulatów postanowiono wypracować stopniowo z rynku dewocjonalii nie posiadające cech artystycznych, a wprowadzać na ich miejsce wyroby wartościowe. W tym celu została powołana do życia Komisja Kwalifikacyjna, która będzie zajmowała się oceną artystyczną znajdujących się na rynku dewocjonalii. Wyroby uznane za dobre będą znaczone specjalną cechą.

PRZED SPROWADZENIEM ARCYDZIEŁA WITA STWOŻA

W Muzeum Narodowym w Krakowie odbyło się posiedzenie nowo powstałego komitetu organizacyjnego przyjęcia odtarza Wita Stwoża z kościoła Mariackiego. W skład komitetu wchodzi przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki, Spraw Zagranicznych, Oświaty, oraz zarządu m. Krakowa. Na posiedzeniu ustalono program uroczystości, związanych z przyjęciem skarbu narodowego.

Powrotu Otarza spodziewać się należy na początku kwietnia.

NOWE SZTUKI ZAKWALIFIKOWANE DO WYSTAWIENIA

Komisja Repertuarowa przy Departamencie Teatralnym Ministerstwa Kultury i Sztuki zakwalifikowała do wystawienia następujące sztuki — B. Popłowski „Droga do świtu” i „Wyrok”; Marii Dąbrowskiej „Stanisław i Bogumił”; Bratnowa — „Andrzej”; Ostrowski — „Powrót do domu”; K. Gołdy — „Zdrajca”; J. Brzozy — „Stary dzwonek”; T. Brezy i Dygata — „Zamach”; Mrozowicz-Szczepkowskiej — „Powroty”; N. Khuen-Kryk — „Peterle Powsinoga”; R. Brandstaetter — „Powrót syna marnotrawnego”; M. Skowrońskiej-Peldmanowej — „Tadeusz i Ludwika” (Sztuka o Kościuszcze).

PRZYBÓŚ LAUREATEM NAGRODY LITERACKIEJ M. KRAKOWA

Specjalna komisja przy Miejskiej Radzie Narodowej m. Krakowa przyznała nagrodę literacką m. Krakowa za rok ub. w dziale poezji Julianowi Przybowskiemu za tom poezji wydany w ub. r. pt. „Miejsce na ziemi”. Nagroda wynosi 50 tysięcy złotych.

Witold Gombrowicz

„O nieślubnym dziecku teatru”

Po każdej wojnie wydaje się ludziom, że świat rodzi się na nowo. Jest to złudzenie nie tylko nieszkodliwe, ale nawet pożyteczne. Do wszystkich niemal zagadnień i problemów ustaje się wtedy stosować nowe miary, probierze, sprawdziany. W jednym z największych procesów świata — w procesie morymberskim — skrupulatni sędziowie zastanawiali się przez pewien czas, czy mają w ogóle prawo sądzić arcybrodniarzy III Rzeszy... To już nie pasja dociekania, ale pasja, że się tak wyrazię, psychicznego miernictwa. Jest zaszczytem dla naszego stulecia, że cecha ta właśnie w nim najbardziej się rozkrzewiła, że stanowi prawie jego psychiczną dominantę. Matematyk, który po raz setny sprawdza swe obliczenia, pisarz, który za radą Leona Pawła Fargue'a „grzebie codzienność z swych słów”, sędzia, który mimo praw, bada jeszcze swoje sumienie, kupiec, który kilka razy sprawdza swoje kalkulacje, rozumiejąc swą doniosłą społeczną rolę — ci wszyscy są ludźmi postępowymi przez swą pokorę, skrupulatność i sumiennność.

Nie we wszystkich jednak dziedzinach tego rodzaju prawdziwa postępowość istnieje. Chciałbym w tej chwili pomówić o krytyce teatralnej. W dziedzinie tej upowszechniła się

zyskała prawo obywatelstwa sui generis „metoda swawoli” — metoda dyktantyzmu radykalnego. Nie jestem purystą literackim i sądzę, że na wiele rzeczy trzeba patrzeć z pobłażaniem. Mówią przecież: dobry krytyk nie rodzi się na kamieniu. Tak, ale przecież każdy z nich winien mieć określoną skalę zamierzeń. Nie mówię: zainteresowań, bo ta powinna być bardzo, bardzo szeroka. Zainteresowania idą poziomo — zamierzania sięgają głąb, sięgają w głąb serca. Wolałbym też krytyka, który nawet w kilku wypadkach popełni kilka przeoczeń, — ale krytyka uczciwego, fachowca, — niż przypadkowego penny-a-linera, który odpisze z encyklopedii parę nienagannych komunałów i okraśli to kilku dowiecznymi banałami, usłyszanymi w foyer teatru.

Czym jest krytyka? Mogłbym ją nazwać nieślubnym dzieckiem związku widowni z teatrem, gdy ślubnym związkim widowni z autorem — jest sama sztuka. Utożsamiam tu, naturalnie, dla skrótu, teatr z autorem. Może tu leżą źródła zakorzenione i domniemanej wyższości aktora i „prostego sobie widza” nad krytykiem? Spróbujmy jeszcze negatywnie określić w krytyce nie powinno chodzić o to, aby kogośkolwiek chloroformować pochwałami, a potem

dopiero — uspiętego — operować. W krytyce nie chodzi też o rywalizację z autorem. Krytyka teatralna nie powinna także z dowolności swoich osądów budować metodę pseudo-naukową. Krytykowi jest jednak najtrudniej nie być korekturą twórcy. Ostatnie wreszcie zastrzeżenie: krytyka prawdziwa nie może być liryzującą. Przewyższenie liryzmu i na tym polu, dobrze świadcząłoby o jej istotnym dojrzeniu, może nawet dojrzałości. Znane jest powiedzenie Tairowa: „jeśli mnie kto spyta, jaka sztuka jest najłatwiejsza, odpowiem: aktorska, ale kiedy mnie spyta, jaka najtrudniejsza, odpowiem: aktorska”. To samo można powiedzieć o sztuce krytycznej: Z jeszcze większą dozą słuszności. Bo dobry krytyk — w jakim gąszcz zagadnień, w jakich dżungli przesądów, w jakich lasach problemów musi się zagłębić! A i to nie wszystko. Uczciwy krytyk musi przez pewien czas żyć z autorem, przeżywać autora musząc być jego przeżywanym. Krytyk nie może się bać nowości. Wyeliminowanie szablonu, odważne ukazanie jego pospolitego oblicza pod maską wytworności — to jeszcze jedno zadanie krytyki teatralnej.

Nakomic sprawa arcyważna. Sprawa wykrzyčia w dziele pierwiastków społecznych, wartości zawsze żywych i tu znowu niejednokrotnie czyni się krzywdę autorowi przez piśanie emocjonalnych recenzji.

„Zespół elementów, z których tworzy się teatr, jest tak rozległy, że aby go ogarnąć i poczuć się w nim swobodnym twórcą, potrzeba daleko więcej czasu, niż go potrzebuje pisarz czy malarz”. Te słowa mistrza Jaracza, pisane niemal w przeddzień zgonu, można zastosować do krytyki, owego nieślubnego dziecka. Krytyk bowiem, to nie pisarz, ani swobodny widz, ani nauczyciel. Istotna rola krytyka — w moim odczuciu naturalnie — leży w jego postawie obiektywizującej. Krytyk stoi na uboczu. Jeden stoi na górze, inny na dole, jeszcze inny znalazł sobie nową perspektywę. Ale wszyscy dobrzy krytycy stoją na uboczu. I tylko pod tym warunkiem mogą zachować swoją godność. Rozmaitość zaś perspektyw nie szkodzi Sztuce, raczej pozwala ogarnąć całość jej bogactwa, tęcej jej piękności. Wiemy, że Boy-Zeleński patrzył na wiele rzeczy pod kątem widzenia... rzeknijmy dla skrótu... erotycznym, a przecież był najczulszym u nas znawcą współczesnego teatru. Każdy człowiek — a tym bardziej każdy pisarz żyje bowiem o tyle własnym życiem, o ile ma swoją ideę przewodnią. Więc gdyby nie pisał recenzje J. St. Mille — badałby w autorze głównie rozwój intelektualny; gdy pisał je St. Brzozowski — ujmował je pod kątem widzenia „rolę pracy w kulturze”; A. France był dzieckiem, stałe psującym zabawkę w poszukiwaniu ukrytej speżyny: jego uczeń — Marcel Proust — był

dzieckiem, które nie chce wiedzieć, że w zabawce jest sprężyna. I podobnie wyglądały też ich recenzje.

Krytyk stoi na uboczu. Władysław Borowicz rzucił niedawno myśl, aby — idąc po linii demokratyzacji teatru — odejść od systemu gwiazd i tylko zespół uczynić widocznym dla widza (afisze bez nazwisk!). Ale wytrawny krytyk nie wymusza niczego. Rzucił idee, „swoją” idee i czeka dalej na uboczu. Nie znać to jednak, żeby ta jego „splendid isolation” miała być pretekstem do wygodnego kameleństwa. Krytyk-kameleon uśmiecha na uwid starchy bardzo szybko. Staje się z nim tak, jak w owej anegdocie: gdy kameleon położono na perskim dywanie, nie wiedział, czy ma być najpierw zielony, czy czerwony, czy niebieski i że zmartwienia zdechł. O poważnej krytyce dużo mówiono ostatnimi czasy, w szeregach istotnie poważnych artykułów. Ale do wszystkich można zastosować słowa wielkiego człowieka teatru Stefana Jaracza (Teatr, nr 1): „Powiadzmy otwarcie, do czego jesteśmy zdolni do czego przygotowanie, — do czego dojrzał i tego tylko bez bliżej się podejmujemy! Nie udawajmy wiecznie czegoś, bo poza udawaniem kryje się najczystsza mępa. Starajmy się, by twarze nasze były bardziej ludzkie.

Nie czytałem dotychczas w żadnych artykułach o takim przykazaniu...

Kalendarz

Niedziela, 17 marca
Katolicki: Gertrudy
Słowiański: Zbigniewa

BYDGOSZCZ

Dzisiaj w Teatrze Polskim 3 przedstawienia: o g. 12 komedia Nicodemiego pt. „Gałganek”, o g. 15 i 18.30 komedia w 3 aktach M. Bałuckiego „Klub Kawalerów”.

Bezpłatne seanse kinowe dla młodzieży. W dniach 22 i 23 3. 46 r. o godz. 12 i 14 odbędzie się bezpłatne przedstawienie dla młodzieży filmów: „Początek życia” i „Młodzi muzycy”.

Wszystkie organizacje młodzieżowe jak również kierownicy szkół winni porozumieć się z kierownictwem kina „Wolność” celem uzgodnienia ilości uczestników i terminu wyświetlania.

Rejestracja b. mieszkańców Warszawy. Zarząd Miejski — Wydział OS przeprowadza do dnia 25 bm. rejestrację b. mieszkańców m. st. Warszawy, którzy wskutek terrorku hitlerowskiego oraz w związku z przymusem opuszczenia stolicy po powołaniu znajdującej się na terenie m. Bydgoszczy.

Zarząd Miejski m. Bydgoszczy przystępuje do tworzenia następujących obwodów loteryjnych: Obwód łow. nr 1 (tereny miasta Bydg. położone po lewej stronie Brdy na wschód od ul. Harcerskiej i Wyciągowej).

Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI

Niedziela: g. 12 „Gałganek”, g. 15 „Klub kawalerów”, g. 18.30 „Klub kawalerów”, Poniedziałek: „Mazepa”, Wtorek: „Mazepa”.

TEATRY ŚWIETLNE

Pomorzanin: Nieuchwytny Smith; Wolność: Znachor; Polonia: Muzyka i miłość; Orzeł: Kaprys młodości; Bałtyk: Za siedmioma górami.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY

Komenda Miast M. O. 23-47
Pogotowie Ratunkowe 10-00
Straż Pożarna 11-11
Międzyzmiastowa 00
DYŻURY APTEK
Apteka „Pod Łabędziem”, Al. 1 Maja 5, tel. 23-46. Apteka „Pod Lwem”, ul. Grunwaldzka 37 tel. 34-31.

Wrażenia teatralne

Władysław Bracki w roli Wojewody

Występ Władysława Brackiego w roli Wojewody w „Mazepie” jest zdaniem, które zasługuje na uwagę wszystkich miłośników i znawców teatru. W tragedii Słowackiego mamy kilka ról pierwszoplanowych, mogących rywalizować o tytuł pierwszeństwa, ostatecznie jednak najświetniej wstrząsa widzem postać chorobliwie zazdrosnego starego magnata.

Działalności Komisji Specj. Delegatury w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ. W Inowrocławiu z inicjatywy Przewodn. Kom. Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym, odbyła się konferencja, w której udział wzięli prezydent Inowrocławia, starosta powiatowy, nac. Urzędu Skarb. oraz przedst. org. zaw. i partii polityczn. Przewodniczący Delegatury na woj. Pomorskie p. Szule, wygłosił referat obrazujący organizację i zakres działania Kom. Specj.

Mówca zaznaczył, że skuteczna działalność powołanych do życia Komisji Specjalnych — zależy jest od współdziałania z nimi całego zdrowo myślącego społeczeństwa, a w szczególności urzędów, organizacji polit. społ. i gosp. oraz rad zakł., które podające do jej wiadomości doniesienia o konkretnych wypadkach szkodnictwa gosp., łapownictwa, korupcji itd., przyczyniają się do zwalczania tej powojennej plagi, stanowiącej wytwór kilkuletniej okupacji hitlerowskiej.

Praca Komisji już zaczęła wydawać pożądane owoce. Zamknięto kilku osobników złośliwie uchylających się od pracy, przestępców gospodarczych, w kilku innych sprawach wszczęto i toczy się dochodzenie. Lustracje dokonane w urzędach przekonały społeczeństwo, że Komisja Specjalna poważnie zainteresowała się sposobem załatwiania bieżących spraw i ewentualnymi niedociągnięciami w toku ich urzędowania.

Praca Komisji już zaczęła wydawać pożądane owoce. Zamknięto kilku osobników złośliwie uchylających się od pracy, przestępców gospodarczych, w kilku innych sprawach wszczęto i toczy się dochodzenie.

Gaz dla wszystkich mieszkańców

W ostatnich dniach została zakończona ze strony Gazowni Miejskiej akcja masowego otwierania dopływu gazu według ulic dla wszystkich bez wyjątku mieszkańców miasta Bydgoszczy. W związku z powyższym Gazownia Miejska, pragnąc umożliwić wszystkim korzystanie z dobrodziejstwa gazu, wzywa tych obywateli, którym z jakichkolwiek powodów dopływu gazu dotychczas nie otworzono, aby zgłosili się niezwłocznie do Gazowni Miejskiej.

Zbrodnicza matka

sądzona będzie w trybie doraźnym

BYDGOSZCZ (re). Sad Okręgowy w Bydgoszczy na sesji wyjazdowej w Nakle rozpoznawać będzie dnia 2 kwietnia br. sprawę Blachacz Ireny, oskarżonej o uduszenie własnej trzytygodniowej córki niesubnego pochodzenia.

Jak wykazało śledztwo, Blachaczówna kłamała, twierdząc, że zmuszona była do popełnienia zbrodni, gdyż nikt nie chciał przyjąć niemowlęcia na wychowanie. Jeden ze świadków zeznał, że zgodził się nawet uznać dziewczynkę za własną, w zamian za roczny pobyt Blachaczówny w jej domu i pomoc w wychowaniu dziecka.

ORGANIZACJI BYDGOSKICH

Czyn każdy w swoim kolku

Dla zapoznania członkiń z całokształtem dokonanej pracy charytatywnej odbyło się przy parafii

Kto odgądl?

Rozstrzygnięcie konkursu Ilustrowanego Kuriera Polskiego

Konkurs, który w ciągu poprzedniego tygodnia pasjonował naszych czytelników, dobiegł swego finału. Obecnie podajemy ostateczne jego wyniki. Jak ogłosiliśmy już poprzednio, artykuł wstępny w nr-ze 68 naszego pisma pt. „Wybory w 1946 roku”, pióra wicewojewody Z. Felczaka, zawierał 902 słowa. Niewielu uczestników konkursu przewidziało, że artykuł ten będzie stosunkowo długi.

I — w wysokości 3.000 zł p. F. Raczkowski, E. Plater 9/11 (przewidywał 900 słów).

II — w wysokości 2.000 zł p. Danuta Nowak, Jagiellońska 101/3, która przewidywała 885 słów.

III — w wysokości 1.000 zł p. F. Grudziński, Dworcowa 35/8 (835 słów).

IV — w postaci rocznego abonamentu IKP uzyskał p. J. Pajakowski, Wileńska 6/2.

V — półroczny abonament IKP p. Halina Dębicka, Jagiellońska 109/2.

VI — kwartalny abonament IKP p. Edward Krawcowicz, Dworcowa 75/18.

Szereg odpowiedzi konkursowych było dosyć oryginalnych, napisanych wierszem, w formie dowcipnych felietonów, bądź też kabalistycznych obliczeń, biorących pod uwagę numery telefonów wydawnictwa, straży pożarnej, datę zamknięcia konkursu i z wzajemnych stosunków tych liczb starających się przewidzieć ilość słów w konkursowym artykule. Jeden z uczestników konkursu pesymistycznie stwierdził, że w dniu tym artykułu w ogóle nie będzie, za to inny przypuszczał, że ilość wyrazów wyniesie 3724. Najciekawsza była odpowiedź p. F. Frankowskiego, ul. Naruszczyca 9/2, który nadesłał ją w formie ładnie wykonanego albumu. Jury konkursu postanowiło mu przyznać dodatkowo nagrodę pocieszenia w postaci miesięcznego abonamentu IKP.

Nagrodzeni uczestnicy konkursu, proszeni są o zgłoszenie się w dniu 20 bm. o godz. 16-tej do sekretariatu redakcji, Jagiellońska 17, celem odbioru nagród.

sposobem załatwiania bieżących spraw i ewentualnymi niedociągnięciami w toku ich urzędowania. Aby uprzyścić ludności jak najszybszy kontakt z Komisją Specjalną zorganizowane zostały powiatowe Biura Skarg, gdzie zainteresowani mogą składać swe doniesienia i zażalenia, które bezzwłocznie przesyłane będą Komisji Specjalnej w Bydgoszczy.

Życie Stowarzyszenia Pracy

Koło śródmieście. Walne zebranie członków Koła odbędzie się w dniu 17 bm. (niedziela) o godz. 10 w sali Rzeźni Miejskiej. Na zebranie winni stawić się członkowie zamieszkujący przy ulicach: Śniadeckich, Krasinowskiego, Ks. Markwarta, Sienkiewicza, Lipowa, Zduny, Podolska, Al. 1 Maja do nr 37 i 28a, Dworcowa do nr 39 i 48, Em. Warmińskiego, Marcinkowskiego, 3 Września, Jagiellońska, Pl. Wolności, Gimnazjalna, Reja, Piotra Skargi, Park Kazimierza, 3 Maja, Konarskiego, Parkowa, Ogród Jagielloński, Kowalska, Uroczą, Św. Floriana, Babia Wieś, Bernardyńska, Toruńska, róg Żupy 56 i 57, Wyzwolenia, Pocztowa, Do Magazynów, Nad Portem, Kasprowicza, Ks. Malczewskiego, Far-na, Stary Rynek, Mostowa, Pl. Teatralny, Batorego, Niedźwiedzia, Jezuicka, Pl. Kościeleckich, Pomorska, Poblulana, Ustronie, Zbożowy Rynek, Wały Jagiellońskie, Poznańska, Pl. Poznański, Kordeckiego, Chwytowo, Św. Trójcy, Ks. Ad. Czartoryskiego, Do Młynów, Przyrzecze, Długa, Wielki Rynek, Wierzbickiego, Nowy Rynek, Jana Kazimierza, Pod Blankami, Trybunalska, Zaulek, Grodzka—Rybi Rynek, Wyzwolenia, Podwał, Magdzińskiego.

Za Zarząd (—) Bałwiński, prezes.

ze Zw. Inw. (ul. Markwarta 2).

Zwraca się uwagę wszystkich zakł. pracy, że uprawnionymi do odbierania paczek są tylko pracownicy, którym przysługiwała karta żywn. I kat. w grudniu 45 r. i którzy byli objęci listą plac.

Z rozprawionych paczek należy złożyć sprawozdanie z wykazem imiennym i pokwitowaniem przez każdego pracownika do dnia 23 bm. Należy zwrócić uwagę, że korzystanie z paczek UNRRA z kilku źródeł jest przestępstwem, za które winni będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Zdemobilizowani i inwalidzi, którzy złożyli podania po 10. 3. 46 r. otrzymują paczki w nast. kolejności, co podane zostanie osobnym komunikatem.

Paczki UNRRA nieodebrane należy pozostawić i zabezpieczyć u siebie do dyspozycji tutejszego Wydziału.

Wojewódzki Wydział Apropizacji i Handlu podaje do wiadomości, że z przydziałów UNRRA zwolnione zostały następujące artykuły: 74 ton konserw mięsnych, 66 ton konserw rybnych, 22 ton sera, 50 ton mleka skondensowanego i 10 ton mleka sproszkowanego.

Mleko przydzielone będzie tylko dzieciom. Rozprowadzenie towarów nastąpi w najbliższych dniach.

KS Zjednoczenie. Zgłoszenia na kurs gier sportowych organizowany przez sekcje gier KS Zjednoczenie przyjmuje się w Ka-De-Ha Bydgoszcz, Al. 1 Maja do dnia 23 marca włącznie.

Bialetyn prasowy Kom. Obch. 600-lecia

m. Bydgoszczy ZEGARY PUBLICZNE W BYDGOSZCZY

Wydział Budowlany Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy przystąpił z ramienia Komitetu Obchodu 600-lecia miasta do naprawy zegarów wieżowych w Bydgoszczy. Jako pierwszy ruszy zegar na wieży kościoła Klarysek, skąd rozbrzmiewać będzie 3-krotnie każdego dnia Hejnał miasta Bydgoszczy

Akcja pomocy nauczycielom powiatu bydgoskiego

W pow. bydgoskim zebrano w drodze dobrowolnej składki 96.386 zł na akcję pomocy nauczycielstwu. W dniu 12 marca br. w sali Rady Pow. w Bydgoszczy odbyło się posiedzenie Komisji w sprawie podziału zebranej gotówki.

W posiedzeniu udział wzięli: starosta bydgoski Michalski, pp. Łukawski z Insp. Szk., Kubiński (przedst. nauczycielstwa), Nowicki (przedst. Zarz. ZNP), oraz Borakiewicz i Gerar (członkowie Komisji).

W rezultacie ożywionej dyskusji, w czasie której poruszono sprawę aprowizacji i sytuacji materialnej nauczycielstwa, na wniosek starosty Michalskiego postanowiono uzyskane fundusze podzielić w ten sposób, aby większą część uzyskała grupa nauczycieli obciążonych liczną rodziną, mniejszą zaś rozdać nauczycielom samotnym i bezdzietnym małżeństwom. Sporządzenie list podziału powierzone Zarządowi ZNP.

Z APROWIZACJI

Wydz. Apr. i H. m. Bydgoszczy wzywa wszystkie zakłady pracy, związki, partie i spółdzielnie, które nie otrzymały asygnat na paczki UNRRA w pierwszej kolejności, do odbioru asygnat w poniedziałek i dni następne w Wydz. Apr. i H. (ul. Grodzka 25).

Rodziny wojskowe, tzn. osoby pobierające zasiłek wojskowy z Wydz. Wojsk. i zdemobilizowani, którzy wnieśli podania o przyznanie paczek do dnia 10. 3. 46 r., odbiorą paczki UNRRA z Tow. Przyz. Żołn. w Bydg. (Jagiellońska 27), od środy 20 bm. począwszy. Inwalidzi woj. niezarejestrowani w Związku, a którzy wnieśli podania również do 10 bm. odbiorą paczki

Ona radiowej fali

ROZGŁOSNIA POMORSKA

Poniedziałek, 18 marca

5.57 Progr. og.-polski. 7.05. Progr. lok. 7.10 Progr. og.-polski. 8.30 Wiad. miejsc. 8.35 Progr. dla radiowców. 8.45 Konc. zycz. 11.45 Pogadanka dla wsi, opr. H. Apanosowicz. 11.57 Progr. og.-polski. 12.50 Muzyka obiadowa w wykon. PR pod dyr. M. Relskiego z udział. Wl. Kunz-Rezlerowej i kwartetu wokalnego PR pod dyr. Fr. Wesolowskiego. 14.00 Progr. og.-polski. 14.40 Muz. operetk. w wykon. E. Czerkaskiej i T. Polańskiego. 15.05 Pog. sport. 15.15 Reportaż z uroczystości zjazd. z wypuszczeniem z naprawy 500-go parowozu i 10.000 wagonu. 15.35 Skrz. PKC. 15.45 Inf. miejsc. 16.00 Progr. og.-polski. 21.00 Konc. rekl. 21.15 Kącik rzemieśln. 21.20 Rec. fort. J. Wyrzykowskiej. 21.55 Kron. dnia. 22.00 Progr. og.-polski. 22.30 Muz. oper. 23.00 Progr. og.-polski. 23.35 Konc. zycz. 24.00 Zak. aud.

Ogłoszenia w IKP Czyta cała Polska

Święto kolejnictwa polskiego

Pięćsetny parowóz i dziesięć tysięcy wagon opuszczają Warsztaty Główne PKP

Warsztaty PKP w Warszawie legły w gruzach, warsztaty poznańskie są poważnie uszkodzone i ich wielka zdolność, nastawiona zresztą głównie na remont parowozów, nie może być jeszcze w pełni wyzyskana. Zakłady w Pile wygrzebują się w ruin, warsztaty wzgl. fabryki w Ostrówie Wlkp. i Wrocławiu nie odzyskały dotąd pełnego oddechu lub cierpią od ran zadanych przez wojnę.

W tych warunkach Warsztaty Główne I kl. w Bydgoszcy po zdystansowaniu w dziedzinie naprawy wagonów swego największego rywala pracy — warsztatów poznańskich — są dziś najpoważniejszym tego rodzaju zakładem w Polsce.

Dniem wyzwolenia tego olbrzymiego, zatrudniającego dziś z górą 4700 pracowników zakładu pracy, jest dzień 27 stycznia 1945 r.

Już tego samego dnia zerwana została z wielkiego kamienia przed gmachem Zarządu Warsztatów niemiecka tablica i symbol zbrodniczej przemocy — swastyka, a w warsztatach rozległ się polski, po raz pierwszy po sześciu latach donośny głos polski, za który nie groził już pobyt w lochach gestapo. Prędko znaleźli się starzy warsztatowcy, zabezpieczając polską maszynę narodowy. I już ruszyły maszyny, zaskrzyptały dźwigi.

Podczas gdy wielu innych szukało po świecie dóbr materialnych dla siebie, „warsztatowcy” z poświęceniem, z zaparciem pracowali dla polskich kolei, zasłaniając wytworem pracy swych rąk walczący front. Pracowali dla Polski, która zrazu nie mogła dać im ani zaopatrzenia, ani wynagrodzenia. Warsztatowcy doskonale rozumieją naszą sytuację gospodarczą i dlatego także dziś z podziwu godnym zapamięta i ze świadomością swej ważnej roli pełnią obowiązek mimo, że płaca jest niedostateczna, a przydziały żywnościowe — prawie żadne.

Wielki, słuszną dumą każdego pracownika warsztatów napawający jest dorobek krótkiego okresu powojennego. Oto dziś w obecności członków Rządu Jedności Narodowej z warsztatów wychodzą 500-ny parowóz i 10-tysięczny wagon.

Naczelnik Warsztatów inż. Rupiński znany zresztą z swej pracy w dziedzinie kolejnictwa w Bydgoszcy i kraju z lat przedwojennych, kiedy to przy mniejszych trudnościach łat-

wiej było utrzymać warsztaty na poziomie i dziś wraz ze sztabem swych bliższych współpracowników i tysiącami rzemieślników, robotników i

Wędrowka „IKP” po największych w Polsce warsztatach kolejowych w Bydgoszcy

młodzieży wynikami pracy warsztatów bydgoskich dowodzi, że z polskim rzemieślnikiem i robotnikiem dojść można do wyników najwyższych.

Zwiedzamy pobieżnie warsztaty, na których szczegółowe zwiędzenie potrzeba by kilku dni. Nasz informator i przewodnik inż. Rupiński chętnie wtajemnicza nas w szczegóły wielu działów warsztatowych, obejmujących ogółem powierzchnię 120.000 m², z czego 50.000 m zajmują budynki warsztatowe.

Jednym z najbardziej interesujących działów jest odlewnia żeliwa i brązu, przedstawiająca w momentach siewania do kadzi rozpalonego do białości żelwa (2000° C) obraz jak bajka z tysiąca i jednej nocy. Przy pomocy modeli z drzewa i metalu odlewa się tutaj części parowozowe w specjalnej glince formierskiej. Olbrzymi kopolak topi 1500 kg żelwa na godzinę. Miesięcznie odlewa się tutaj 90 tys. kg części. Praca ta jest niezwykle odpowiedzialna i wymaga wielkiej sumiennosci i opamiętania.

W spawalni podziwiamy olbrzymie młoty parowe, których siła uderzeniowa określa się cyfrą 1,5 t. Interesujące są również piece gazowe i pily do cięcia żelaza, a w podziw wprowadza urządzenie do oporow- elektrycznego spawania. Urządzenie to zdolne jest za pomocą styku spoił w ciągu dwóch minut sztaby największej grubości. I w tym i innych działach widzimy przygotowania do wystawy rzemieślniczo-przemysłowej w Bydgoszcy, na której warsztaty w swym własnym stoisku wystawia szereg oryginalnych modeli oraz gotowych fabrykatów.

Imponujące wrażenie czyni olbrzymia hala działu parowozowego, o rozmiarach 70x175 m. W hali tej — jak informuje nas naczelnik działu p. Wodiczko — równoczesnej naprawie poddaje się do 36 parowozów. Praca odbywa się tutaj drogą mechaniczną. Hala obsługuje szereg dźwigów. Największy z nich posiada zdolność podnoszenia 120 t, co równa się ciężarowi parowozu największego typu z wypełnionym wodą kotłem. Dźwigi obsługiwane są przez kobiety, których warsztaty ogółem zatrudniają około 300.

Rozmawiamy z 23-letnią bydgoszczanką Teresą Wysotą. Zawód „kranistki” podoba się panie Teresie. Zarabia około 1800 zł miesięcznie, co nie wystarcza na utrzymanie własne i rodziny, zwłaszcza, że przydziałów prawie nie ma. „Kranistka” wie jednak, że w ciężkich warunkach powojennych większość obywateli naszego państwa odżywia się niedostatecznie. Panna Teresa chętnie pracuje dla kraju. To samo stwierdzają starzy pracownicy warsztatów: druzynowy Piotr Tojza i Ignacy Kasprzak, dwaj spośród 29 nagrodzonych pracowników działu parowozowego.

Jak we wszystkich działach — i tutaj uwagę zwraca nadzwyczajna czystość, panująca na każdym miejscu, co zresztą podkreślali niejednokrotnie goście, wśród których nie zabrakło również gości z zagranicy. Niezawodny, choć prosty w konstrukcji jest system kontroli naprawy, pozwalający na wykrycie usterek i miejsca jej powstania — bez odchylenia od tablicy orientacyjnej. W hali parowozowej, w której naprawa parowozów odbywa się systemem taśmowym, oglądamy również jubileuszowy, pięćsetny parowóz. Jest nim lokomotywa typu TY 23, zbudowana w roku 1931 przez Warszawską Spółkę Akcyjną Budowy Parowozów.

W dziale mechanicznym zainteresowanie budzą nowoczesne maszyny, jak np.: tzw. „karuzelówka”, bandażownia, dziesiątki tokarek, produkujących masowo dla szeregu dyrekcji kolejowych w Polsce.

W dziale wagonowym, w którym naprawia się około 1300 wagonów miesięcznie, (również systemem taśmowym) widzimy m. in. wagon Kd 0126728. Jest to dziesięć tysięcy wagon, opuszczający warsztaty w dniu dzisiejszym.

W spawalni centralnej, operuje się aparatami elektrycznymi i acetylenowymi. Na terenie warsztatów istnieje ogółem 140 aparatów spawalniczych obu rodzajów. Acetylen wyrabia się we własnej fabryce, produkującej 5000 butli miesięcznie. Tlen wychodzący z fabryki warsztatowej posiada najwyższy w Polsce stopień czystości, dochodzący do 99,9 proc.

Do 15 marca br. tlenownia wyprodukowała ponad 60 tys. butli, zaopatrując w tlen sąsiadnie dyrekcje kolejowe.

W dziale zwoźniczym imponujące wrażenie czyni kran, który opuszczając halę zabiera ze sobą całą ścianę szczytową. Niemniej interesujące są heblarki do metalu o ogromnej długości 14 i 20 metrów.

Wędrowka po warsztatach kolejowych w Bydgoszcy przekonana nas o tym, że warsztatowiec polski wie, w jak wielkim stopniu uzależnione jest od niego podniesienie stopnia sprawności kolei, przy czym naczelnym jego wskazaniem, za którym idzie konsekwentnie, jest dobro kraju, a wyrazem tej świadomości i sumienności — tempo.

Murki

f. t. p.
Dr Franciszek Czajkowski
zmarł po ciężkich cierpieniach opatrzony sakramentami św. dnia 15.3.46 r. przeżywszy lat 56
Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 19. 3. 46 r. o godz. 16-tej z kaplicy cmentarza Nowofarnego.
Nabożeństwo żałobne nastąpi w środę w kościele Farnym o g. 7.45 o czym zawiadamiają pogrzebni i sumienności — tempo.
żona, córka, synek, siostry, bracia i rodzina
Bydgoszcz, Krasieńskiego

ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY Z. LACHOWICZ
ELEF. 19-41 Bydgoszcz, Al. 1. Maja 22
PROTEZY NÓG, RĄK, APARATY ORTOPEDYCZNE, GORSETY ORTOPEDYCZNE, PODKŁADKI pod chore stopy, PASY przepuklinowe i łączące

Magistra farmacji
z praktyką
laboratoryjno-produkcyjną
poszukuje 2079
poważne przedsiębiorstwo
w wojew. Pomorskim
Oferty IKP
Bydgoszcz pod 2079

Naprawiamy
MASZYN DO PISANIA
wymiana członek, liczenia, Foto-aparaty, Radio-odbłorniki
Potrzebni mechanicy precyzyjni
Kupujemy sprzęt radiowy
JUPITER
Bydgoszcz, Stary Rynek 20, tel. 18-86

Drugie wydanie
Wiech
Wiadomo-Stolica
De nabycia 1794r.
we wszystkich księgarniach

Dom Handlowy
Wielny damskie Tel. 267-66
Wielny męskie 1534e
Iedwable
Podszewski
Dodatki kraw.
Piłtwa
Flagowe Swetry
Bielizna d.
Bielizna n.
Wyprawki niem.
Dla Kupców rabat
Gdynia
róg 10 Lutego 1-3-go Mebl

Rolników praktyków na stanowiska referentów zagospodarowania kęp wiklinowych i gruntów ornych poszukuje
Dyrekcja Dróg Wodnych w GDAŃSKU
Oferty wraz z życiorysem nadsyłać 1877
Dyrekcja Dróg Wodnych w GDAŃSKU ul. Skotnicka 1

FOTO
APARATY - KINA
motorki kalakowe
kupujemy
Składnica
Fotograficzno - Sportowa
IAN MATRAŚ
Bydgoszcz, Al. 1 Maja 65, tel. 2985

Hotel pod Orłem w Toruniu
otwarty dzień i noc 1953r.
Telefon 490 Garatę na miejscu

Hurtownia Towarów Włókienniczych
J. Włodarczyk sp. z o. o.
Poznań, Stary Rynek 92 z Wronieckiej, tel 20-86

Cafe-Club
Marcinkowskiego 14
2152
NOWY PROGRAM
ARTYSTYCZNY
pocz. o g. 21-zej, w niedziel. o g. 17-tej
dyr. Cz. Świątek, liter. artyst. Wł. Siadawski

BEWI
Upiększa
i konserwuje obuwie
„BEWI” Fabr. Techn. Chemiczna
Poznań, M. Focha 137, tel. 64-85
Przedstawiciel na Pomorze
Piotrowski, Bydgoszcz
ul. Król. Jadwigi 9/o, tel. 82-12

Uwaga, Rolnicy!
Kupuję stale wszelkie gatunki koniczyń i strączkowych jak: peluszkę, wykę, łubin, gorczycę i saradecę (1954r)
Płacę najwyższe ceny gotowe

B. HOZAKOWSKI
TORUŃ, UL. MOSTOWA 28
Skład i Hodowla Nasion
Bławaty - Konfekcja
„OKAZJA”
Bydgoszcz, Jezuicka 7, tel. 1067
Poleca materiały męskie, damskie oraz konfekcję damską i męską na sezon wiosenny

MEBLE 2147
kompletne sypialnie, jadalnie, kuchnie, oraz tapczany i materace polaca
MAGAZYN MEBLI BERNARD NOWAK
BYDGOSZCZ, ULICA DŁUGA 10
Uwaga! Sprzedaż wyłącznie nowych mebli!

BALTYK
Bezkonkurencyjnie
Wytwarzanie Chemiczne
R. Downar-Zapolski i Syn
Bydgoszcz, ul. Grodzka 4

Muzyka
Łódź, Piotrkowska 81
poleca
wszelkie Instrumenty muzyczne, radioodbiorniki, patefony, płyty, igły, lampy radiowe, struny
Sprzedaż Kupno

LUX 1943r.
Pasta do obuwia, frotery, smary, wazeliny itd.
POLECA
Bydgoska Fabryka Świec
ul. Toruńska nr 20
PAP Dostawa kolejną i pocztą

RADIO-Foto
Sprzedaż Radiodbiorniki, lampy części radiowe
Kupno
K. NOWAK BYDGOSZCZ
Oluga 210
Przyjme od zaraz radiotechników

Aromaty owocowe
do lemoniad, soków, wódek itp. polecamy 1947r.
Piotrkowskie Zakłady Chemiczne
Łódź, Śródmiejska 22, tel. 200-32
Przedstawiciel na Pomorze Zachodnie
St. Bieliński Słupsk, Starzyńskiego 8

WOSZ
AKCESORIA SAMOCHODOWE
Bydgoszcz, Jagiellońska 59, tel. 34-7E
Gdynia, ul. Abrahama 41

Skład włóczki i przędzy
J. SEMBERECKI
w Łodzi
przeniesiony na
ul. Piotrkowska 147, tel. 127-17
poleca pańczochy „Perlon”

Poszukuje 2148
wolnego składu
w śródmieściu na drogerię
Of. „IKP” Bydg., „2148”

Wielkanoc się zbliża!
...Już się ukazały w sprzedaży
Barwniki do jaj
„OLSTAR”
Zakł. Chem.-Przemysł. „OLSTAR”
Kraków, Łobzowska 5,
telefon 502-90 1936r.
Prowinicja za zaliczeniem

SKÓRY
i przybory szwskie
sprzedaje kupuje
Firma Be-Ha
Poznań,
Płac Wolności 14a (naroż. 3 Maja)
Wystawny towar na prowincję za zaliczeniem.

Lekarz dentysta
HENRYK FRIDMAN
Chirurgia jamy ustnej
Sztuczne zęby według nowoczesnych udoskonalonych systemów
Przyjmuje
od 11.30 - 13 i od 14 - 15.30
TORUŃ 1950r.
Stary Rynek 36, i p.

Bławaty - Galanteria
E. Keuszczyński
Bydgoszcz
ul. Poznańska 1
POLECA: Inletry, piłtwa - koldry, kolderki - wyprawki dziecięce - czyszczenie pierza

MIESZANKA
Smakosz
Namiastko 1943
„SMAKOSZ”
Fabr. Surrogatów Kawowych i Lyczard
Jan Kozłowski, Żnin
telefon 50

HOTEL
„Tęży kołony”
TORUŃ
St. Rynek 21
POLECA ogrzewane pokoje z wszelkimi wygodami oraz śniadanie
Cz. Ruszkowski 1952r.

Dnia 19 marca
o godzinie 11,00 nastąpi otwarcie sklepu
Bławatniczno- 2168
Galanteryjnego
w BYDGOSZCZY
Dworcowa 36
Marian Różański
Czesława Różańska-Osińska

SPOŁEM

Związek Gospodarczy Spółdzielni R. P.
w Warszawie
Oddział Włókienniczy
w Bydgoszczy

Z dnem 1 marca 46 r., został uruchomiony
ODDZIAŁ WŁÓKIENNICZY
Spółem w Bydgoszczu

Biuro i Dział Sprzedaży

Al. 1 Maja 33, II ptr. Okręg „Spółem”
Magazyny — ul. Jagiellońska 18a (n/Brdg)

Polecamy Spółdzielniom i Kupcom prywatnym
wielki wybór materiałów
włókienniczych i konfekcyjnych

KURT

207

SOLFURT

Hurtownia Artykułów
Perfumeryjno-Kosmetycznych

HA-PE-KA

sp. z o.o.

Łódź, ul. Piotrkowska 36 w podwórzu

POLECA po cenach fabrycznych: wody kolońskie, perfumy, mydła
toaletowe, kasety imieninowe. Prowincja za zaliczeniem

Lampy radiowe kupuje Radio-odbiorniki polecam

Firma **R. ŁOSKOT**
Bydgoszcz, Wełniany Rynek 12
poszukuje radiotechnika

1947 r.

PAŃSTWOWA CENTRALA HANDLOWA

Centrala w Warszawie, Hotel Bristol

Oddziały: Warszawa, Gdańsk (Sopot),
Szczecin, Bydgoszcz, Poznań,
Łódź, Wrocław, Katowice,
Kraków, Kielce, Lublin
Agentury w miastach powiatowych

DOSTARCZA

kupcom:

Cukier - sól - drożdże - makaron
soki - wina - cukierki - marmolady
pierniki - ocet i inne artykuły
spożywcze

Materiały włókiennicze - wyroby
żelazne - przedmioty gospodar-
stwa domowego - zaparki i inne
artykuły przemysłowe

SPRZEDAJE

Towary z remanentów ponie-
mieckich z pierwszeństwem dla
kupców na Ziemi. Odczyskanych

ZAOPATRUJE

Konsumy, żrzenia i stołówki
pracownicze 1944r.

Uciechę

sprawa świetny połysk u trzewika,
ale pamiętaj używaj pasty

KREMALIN

do Twego bucika.

„KREMALIN“ Fabryka Techn.-Chemiczna
Bydgoszcz, ul. Bożanowo 25 tel. 31-63 2151

UWAGA!

UWAGA!

„NOWY BAZAR” M. Kentzer i Ska

Aleje 1-go Maja nr 42, telefon 12-45

Wózki i łóżeczka dziecięce
tapczany higieniczne, łózka żelazne,
artykuły podrózne i inne

Wielki wybór Niskie ceny

Otwarcie nastąpiło w sobotę 16 bm.

Zgłaszajcie swoje adresy

Centrala poszukiwan osób

pod Zarządem

Związku Pracown. Poczt. i Telekom. w Polsce
Łódź, ul. Ign. Daszyńskiego nr 36
(dawn. Przejazd) Tel. 186-18



tworzy kartoteki adresów wszystkich Obywateli, którzy
nie tylko poszukują, ale mogą być poszukiwani
rejestruje i poszukuje osoby zaginione
udziela adresów osób poszukiwanych i zaginionych
stanowi ruchomą księgę adresową obywateli całej Polski
ma do dyspozycji 4000 Urzędów i Agencji Pocztowych

We własnym interesie każdego leży, by zgłosił swój adres do CEPO,
w którymkolwiek Urzędzie Pocztowym, gdzie otrzymał możne
odpowiednie karty zgłoszeniowe (rejestracyjne) i poszukiwano

ZOFIA FALECKA

BYDGOSZCZ, ULICA DŁUGA 19 TELEFON 23-85
poleca
wyroby emalowane i ocynkowane, szkło, porcelanę

WIELKI WYBÓR (2161) NISKIE CENY

DROGERIA FLORA

poleca
perfumy, wody ko-
lońskie, kremy, pudry
oraz galanterię skórzaną

Bydgoszcz, Aleje 1 Maja 35
2159 telefon 17-95

KOMUNIKATY

OGŁOSZENIE

Państwowy Zarząd Wodny w
Bydgoszczy podaje do wiadomo-
ści, że z dnem 18. 3. 1946 r.
zamknięcia przez most drogowy
w km 89,33 Górnej skanalizowa-
nej Nofci (przy ujściu do Kanalu
Bydgoskiego) znajdujący się na
drodze gminnej z Łochowa do
Kruszyna. Zamknięcie mostu
powodowane jest z tym samym
stanem.

Ruch pieszki oraz kołowy do
czasu odbudowy mostu, należy
kierować przez most drogowy
przy śluzie w Łochowie.

KIEROWNIK

Państw. Zarz. Wodnego
[PAP]

HANDLOWE

Kupuje materiały damskie,
męskie, Bydgoszcz, Al. 1 Maja
15 (dawniej Be-De-Te). [1955]

Maszyny do wyrobu cukier-
ków jak: stenderki, praski, kry-
starki, plastyki, walcówka,
3-granitówka oraz wszelkie
wkłady i waliki mosiężne do
nabycia F-ma Lewandowicz —
Inowrocław, św. Ducha 26, tel.
16-26. [2042]

Wszelkie surowce cukiernicze
jak syrop cukierkowy, olejki,
esencje, barwniki, stanol, celo-
fan, atyklety i opakowania do
cukierków i czekolad poleca
F-ma Lewandowicz, Inowro-
claw, św. Ducha 26, tel. 1626.
[2056]

Farby. Laktery. Dextryny.
Art. Malarskie, poleca: E. Hybs
i Ska, Łódź, Żeromskiego 39 i
Rygowska 141, tel. 105-05 i
224-14. [1695r]

Materiały bielskie, futra,
skórki futerkowe kupuje — sprze-
daje F-ma „Alwir” Gdynia,
Świętojańska 75, tel. 272-70.
[1928r]

Pracownia toreb damskich i
galanterii rymarskich oraz
sprzedaż dodatków. R. Gajda,
Łódź, Piotrkowska 31, tel. 264-04
[1946r]

Zumale mój nadeszły do
Księgarni Gieryna, Bydgoszcz,
Jagiellońska 24, tel. 22-25. [2127]

Biuro Przemysłowo-Handlo-
we z lokalem, z bardzo poważ-
nym przedstawicielstwem odsta-
pie. Zgłoszenia IKP, Bydgoszcz
pod „2154”. [2154]

Kupuje motor Framo — DKW
tylny napęd chłodzony po-
wietrzem dwa cylindry. Oferty
IKP, Bydg. „2142”. [2142]

Z udziałem 100 tysięcy przy-
stępuje do współpracy względnie
kupuje sklep na wybrzeżu. Oferty
IKP, Bydg. „100.000”. [2141]

Kupuje radio-odbiornik uni-
wersalny i lisa srebrnego. Oferty
IKP, Bydg. „00j”. [2139]

Rembrandta szkice (repro-
dukcje) sprzedam. Adres wska-
że IKP, Bydg. [2140]

Książki wszelkiego rodzaju
kupuje stale Księgarnia Gieryna
na, Bydgoszcz, Jagiellońska 24,
tel. 22-25. [2126]

Sportowy sprzęt — piłki, detki,
siatki, koszulki, spodenki,
piłkarskie, rekawice bokierskie,
kupno — sprzedaż Jan Pujdak i
Ska, Łódź, Piotrkowska 83.
[1943r]

SZTANDARY, szaty liturgicz-
ne wykonuje Seredyńska, Łódź,
Piotrkowska 275, telef. 107-16.
[1940r]

Kupuje linijkę z automatem
lub bez. Zszytówkę dwugłową
do szycia drutem, gilotyne do
cięcia papieru. Oferty IKP,
Bydg. „Gilotyna”. [2163]

Kupuje skóry fokowe i inne
futrzane. Skład futer Antoni
Bryckowski, Łódź, Piotrkow-
ska 36. [1969r]

Introligatorskie maszyny, pa-
piery, druty dostarcza INTER-
PRINT Kraków, św. Gertrudy
12 tel. 575-80. [1663r]

Baterie kieszonkowe i anodo-
we, lomy karbidowe, palniki,
części rowerowe dostarcza PP.
Hurtownikom: Przedstawiciel-
stwo Ostrów-Wlkp., Wolności
13, m. 1. [1751r]

Worki nowe i używane równie-
nież podarte tkaniny workowe
kupuje: Poznańska Fabryka
Worków i WYROBÓW Jutowych
Poznań, ul. Przemysłowa 33,
tel. 1845. [1682r]

KAKAO, czekoladę i cukierki
po cenach fabrycznych poleca:
Przedstawicielstwo Fabryki
Czekolady: Ostrów-Wlkp., Wol-
ności 13, m. 1. [1751r]

Sprzedam motory elektry-
czne 7,5 KM, 4 KM, 5,5 KM,
3 KM wszystkie w dobr. stan-
ie. Okna fabr. żelazne kute
łukowe 1550×1350 mm, 20
szyb, 15 sztuk. Fr. Kujawski
Warsztaty Mechaniczne, Od-
lewnia Żelaza, Toruń, Gru-
dziańska 29/31. [1889r]

Motocykl setka sprzedam
Henryk Majewski, Lisewo,
pow. Chełmno. [1891r]

Kupno i sprzedaż wszel-
kich artykułów fryzjerskich,
poleca firma Józef Popławski
Łódź, Sienkiewicza 63, tel.
152-02. [1834r]

Radio — Fotoaparaty, pate-
fony, płyty oraz wszelkie po-
krewne materiały kupuje —
sprzedaje, Bydgoszcz, Aleje
1 Maja 3. [2060]

Futra różne, skóry futerkowe
materiały włókiennicze konfek-
cji męska, galanterie skórzaną
podróżną poleca Skład Włó-
kienniczo-Futrarski — E. Wiś-
niewski, Gdynia, Świętojańska
36. [1869r]

Kupujemy mleko w proszku,
wanilinę i inne surowce do cze-
kolady cukrów „Jantar” •Byd-
goszcz, Sobieskiego 6. [1724r]

HURTOWNIA Włókienniczo-
Galanteryjna „Mir” w. Stani-
sław Trawiński, Łódź, ul. Piotr-
kowska 49, tel. 102-03 poleca
na nadchodzący sezon wiosen-
ny w dużym wyborze materia-
ły z metra, bieliznę damską
męską i dziecięcą, pończochy
półgazowe i jedwabne skarpe-
ty, chustki na głowę i wszelką
drobną galanterię. Wysyłamy
za pobraniem pocztowym. Ceny
konkurencyjne. [1850r]

Przybory szewskie: formy,
prawyda oraz obuwie wszelkie-
go rodzaju, oficerki damskie,
męskie — na taniej kupisz
Skład Bydgoszcz, Magdzińskiego
go 18 (naprzeciw Hali Targo-
wej). [2009]

Kupie przyczepkę rowerową
na oponach w nowym stanie,
dobrze zaplata Składowa Fota-
graficzno-Sportowa, Bydgoszcz,
Al. 1 Maja 65, tel. 29-65. [2143]

VICTORIA klej za zalicze-
niem poleca „Cykloport”, Łódź
Piotrkowska 15. [1846r]

Znaczki pocztowe najkorzyst-
niej kupuje „Rybak” Gdynia,
Świętojańska 47, tel. 218-16.
[1875r]

Mam sklep Warszawa, Poz-
nańska poszukują współnika.
Bydgoszcz, Dworcowa 48/2,
Smoleński. [2114]

Linijkę z automatem lub
bez zszytówkę dwugłową kupię
natychmiast. Oferty: Kra-
ków, Meiselsa 15, Firma „Pa-
pier” A. Wicińska. [1883r]

Wózki dziecięce luksusowe
autka na oryginalnych kulko-
wych kołkach poleca Skład,
Bydg., Pomorska 21, wejście
Śniadeckich. [2099]

„Rybak” — śleci, drygawice,
bawełna, haczyki, buty gumo-
we. Gdynia, Świętojańska 47.
[1874r]

Koszule, krawaty poleca pra-
cownia krawatów i koszuw w
dużym wyborze po cenach bur-
towych — Edward Krysiak
Łódź, Piotrkowska 136, telefon
137-07. [1886r]

Stolarskie maszyny, narzę-
dzia łożyska, części samocho-
dowe Biuro Techniczno Hand-
lowe, Łódź, Al. Kościuszki 32,
tel. 219-18. [980r]

Pelłkany złote stalówki pióra,
części kupuje. Dobrze płaci
Bydg., Unii Lubelskiej 5/1.
[2145]

Maszyny biurowe, remonty,
konserwacje, przebudowa pisma
na układ polski w 24 godz. Na
czas remontu wypożyczamy in-
ną maszynę. Zakupujemy ma-
szyny biurowe nawet zniszczo-
ne i potamane. Zakład Repera-
cyjny Maszyn Biurowych, Jar-
nusz Skarbonkiewicz — Byd-
goszcz, Pomorska 53, tel. 30-15.
[2009]

Fotografie do legitymacji, u-
bezpieczalni, dowodów itp. po
cenach ustalonych przez Cech
wykonuje szybko, solidnie fir-
ma Foto-Venus, Bydgoszcz, Al.
1 Maja 22. [1729r]

RÓŻNE

Chemikę(kę) zaangażujemy
do laboratorium dla badań ar-
tykułów przemysłu spożywcz-
ego. Oferty nadsyłać pod „1960r”
IKP — Bydgoszcz. [1960r]

Lokal nadający się na każdą
branżę, z kompletnym nowym
urządzeniem, w pierwszorząd-
nym punkcie handlowym na-
tychmiast do odstąpienia. Oferty
IKP, Bydgoszcz, pod „Lokal”
[1949r]

Kupiec 11 lat praktyki samo-
dzielnej, przymie posadę w
bardzo poważnej instytucji hand-
lowej, jako samodzielny orga-
nizator w spółdzielczości.
Zgłoszenia IKP, Bydg. „2153”.
[2155]

Buchalter od zaraz potrzebny
Państwowe Przedsiębiorstwo
Traktorów w Wyrzysku. Waru-
nki dobre. [2131]

Służąca młoda najchętniej ze
wsí potrzebna zaraz. Zgłoszenia
Bydg., Jagiellońska 99, parter
do 11 rano i od 5-tej. [2149]

Mieszkanie 3 pokojowe —
Toruń zamienie na także —
Bydgoszcz. Oferty IKP, Bydg.,
pod „2156”. [2156]

Aska zgłosił adres Bar „Ul”
„CeCem”. [2158]

Do Państwowego Liceum ty-
pu mat-fiz. w Nakle n/Notecia
potrzebny jest profesor mate-
matyki. Warunki opłaty dobre.
[1926r]

Specjalista od reperacji igel
„Witos’a” poszukiwany. Oferty
IKP, Bydg. „Igl”. [2170]

Retuszarka tylko z pierwszo-
rzednymi kwalifikacjami po-
trzebna. Foto Zaczek, Bydg.,
Grodzka 6. [2157]

Za długi meza nie odpowia-
miam Helena Krausa, Chełm-
no, Grudziądzka 28. [1882r]

Komunikacja autobusowa
wznowiona: Bydgoszcz, Toruń,
Grudziądz, Elbląg. [PAP]

NAUKA

KORESPONDENCYJNE KUR-
SY KSIĘGOWOŚCI — Informa-
cja Lublin, okr. poczt. 105. [2089]

MATRYMONIALNE

Kawaler dyplomowany fecho-
wiec pozna pannę, wdówkę,
Węzyk, Łódź, Wólczańska 230.
[1873r]

Blondyna kulturalna, przy-
stojna, niebieska, o miłym obej-
ściu, samotna pozna matrymo-
nialnie wykształconego zdecy-
dowanego Pana o podobnych
walorach. Oferty do IKP, Łódź,
Piotrkowska 66 pod „Warsza-
wianka”. [1939r]

43 l. handlowiec pozna inter-
ligentną ustosunkowaną, wiek
balzakowski. Przystąpią do in-
teresu każdej branży z gotów-
ką i pracą, względnie mam wia-
sną inicjatywę. Posiadam wiel-
szą gotówkę do spółki branży
żelazniczej. Poważne oferty pro-
szę kierować IKP, Łódź, Piotr-
kowska 66 pod „Kawaler”. [1968r]

Poznam Panią młodą lub w
średnim wieku — młodszy
muzyki poważnej. Cel matry-
monialny. Oferty „Wspólnota”
Kraków, Wszystkich Świętych
8, pod „1426”. [1932r]

POSZUKIWANIA

Poszukuję por. rez. Nowin-
skiego Henryka z 64 pp., o-
bcebie przypuszczalnie znaj-
duje się w Poznanskim.
Mam wiadomość od brata
Jana oraz poszukuję Krysty-
ny Nowińskiej z domu Grote.
Mam wiadomość od meza S.
Kubin, Gdynia, Czołgistów
5, m. 63. [1899r]

Poszukuję Henryka Romani-
sa z Wilna, Gdańsk-Orunia,
Przytorze 21. Romanis. [1930r]

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 17
DRUKARNIA „J. K. P.”, ul. Dr. Emila Warmińskiego 14
Za niedorozumienie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpo-
wiedamy. Reklamsów nie zamawianych Redakcja nie zwraca
Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO” W WIELKICH MIASTACH POLSKI.
*ODODZIAŁY W WIEKSIZYCH MIASTACH
AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKICH ODREBNY WYDANIA „JKP”

OGŁOSZENIA: Drobnie po 5 zł za słowo. Poszukiwanie rodziny
i pracy 3 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów
Ogłoszenia milimetrowe: Przed tekstem 30 zł, w tekście 25 zł,
za tekstem 10 zł, akrobolgi 7 zł. Przetargi i ogłoszenia urze-
dowe 7 zł. Tabelażaryczna i biletowa 15 zł za 1 mm
Niedziela i święta 50% drożej